



GAZETA POWIATU ŁUKOWSKIEGO

MIESIĘCZNIK OŚWIATOWO SPOŁECZNY.

WYDAWNICTWO ODDZIAŁU ZWIĄZKU POLSK.
NAUCZ. SZKÓŁ POWSZ. W ŁUKOWIE.

Kwartalna prenumerata 1 zł. 30 gr.
Roczna „ 4 zł. —

CENY OGŁOSZEŃ:

$\frac{1}{1}$ — 80 zł., $\frac{1}{2}$ — 40 zł., $\frac{1}{4}$ — 20 zł. i t. d., drobne 10 gr. od wyrazu

Redaguje Komitet. Redakcja zastrzega sobie prawo zmiany rękopisów i tychże nie zwraca.

Adres Redakcji i Administracji: Łuków, ul. 11 Listopada № 1.

REORGANIZACJA PRACY SAMOKSZTAŁCENIOWEJ NAUCZYCIELSTWA.

(Artykuł dyskusyjny).

Ustała się już od pewnego czasu w sferach nauczycielskich opinia, że tak zwane „rejonówki” nic nauczycielstwu nie dają, że przestały zaspakajać jego potrzeby intelektualne, że — jednym słowem — przeżyły się.

Tę surową ocenę wartości rejonówek potwierdzają nader liczne głosy prasy zawodowej nauczycielskiej oraz niezmiennie namiętne i żywe dyskusje zjazdów i konferencji organizacyjnych, domagające się gruntownej reformy samokształcenia nauczycielstwa. Jednak cała dyskusja nie wykracza jak dotąd poza ramy krytyki rejonówek i nic pozytywnego dla sprawy samokształcenia nie przyniosła.

Zanim przystąpimy do nakreślenia swego projektu rozwiązania zagadnienia reorganizacji pracy samokształceniowej nauczycielstwa, zastanowimy się na chwilę nad rolą rejonówek, jaką one spełniały w przeszłości.

Celem konferencji rejonowych było pomaga-

nie nauczycielstwu w zdobywaniu kwalifikacji zawodowych. Z chwilą uzyskania przez nauczycielstwo wymaganych kwalifikacji — rejonówki osiągnęły swój cel i przestały być ogniskami pracy umysłowej i zawodowej nauczycielstwa. Od tego czasu coraz częściej podnoszą się głosy, domagające się ożywienia rejonówek, podniesienia ich wydajności, słowem — przywrócenia im tej roli, jaką ongiś spełniały. Podobno ostatnimi czasy Ministerstwo Oświaty zajęło się sprawą reorganizacji rejonówek i przygotowuje własne projekty w tym względzie. Zanim jednak rządowe projekty usprawnienia rejonówek ujrzą światło dzienne, wskazaniem jest, aby nauczycielstwo wypowiedziało swój pogląd w tak niezmiennie ważnej dla nas kwestji.

Nie roszcząc sobie bynajmniej pretensyj do rozwiązania tak ważnego dla nauczycielstwa problemu, podejmujemy dyskusję nad zagadnieniem samokształcenia w nadziei posunięcia całej sprawy o jeden krok naprzód.

Obserwując uważnie pracę dzisiejszych rejonówek, nietrudno dostrzec takie oto charakterystyczne zjawisko. Zbierają się ludzie, obradują, podejmują różnego rodzaju pracę, lecz w tem wszystkim brak jest czegoś, co by ich wiązało, co by pobudzało i nakazywało iść w określonym kierunku — wszędzie natomiast wyciera przygodność poczynić i brak wyraźnie sprecyzowanego i wytkniętego celu. Zrozumiałem jest, że przy takim stosunku do pracy — rezultaty będą zawsze żadne.

W jakim kierunku należałoby pójść, aby ten niewłaściwy stosunek do pracy zmienić, aby udział nauczycielstwa w akcji samokształceniowej był maksymalny? Odpowiedź na to pytanie tkwi we właściwym postawieniu zagadnienia samokształcenia.

Bodźcem zasadniczym w każdej pracy, a tem samem i w samokształceniu, jest zainteresowanie. Na zainteresowaniu więc należy oprzeć cały system pracy samokształceniowej.

Zdajemy sobie sprawę, że przy takim postawieniu kwestji niezmiernie trudno będzie nadać akcji kierunek masowej roboty, że, licząc się z indywidualnymi upodobaniami i zainteresowaniami nauczycielstwa, należy pójść po linii tworzenia małych zespołów samokształceniowych i na nich oprzeć cały ciężar pracy.

Zespół więc kilku lub kilkunastu jednostek, mających wspólny cel, jest według naszej koncepcji podstawową formą pracy samokształceniowej. Zespół stawia sobie konkretne zagadnienie do rozwiązania, zespół ustala zakres i metodę pracy, zespół wreszcie przeprowadza organizację całej akcji.

Po tych kilku uwagach natury ogólnej przejdziemy do rozpatrzenia organizacji pracy samokształceniowej od strony praktycznej.

W jednym z Ognisk powstaje projekt opracowywania wspólnie grupy metodyczno-pedagogicznej z W. K. N-u. Chętni zgłaszają swój akces, powstaje zespół, który pracę odpowiednio organizuje i prowadzi. Niezależnie od tego tworzą się inne zespoły: zespół spółdzielców, samorządowców, oświatowców, przyrodników, historyków, matematyków i t. p.

Samo postawienie zagadnienia i utworzenie zespołu nie daje pewności, że praca samokształceniowa rozwijać się będzie normalnie. Obawa płynie stąd, iż zbyt jesteśmy przyzwyczajeni do szkolarskiego systemu pracy, do ciągłego prowadzenia nas za rękę. Wyłania się zatem konieczność roztoczenia nadzoru nad pracą zespołów, szczególnie w początkach, kiedy one zaczną sta-

wiać pierwsze kroki. I tu zachodzi potrzeba nawiązania przez zespół ścisłego kontaktu ze światem nauki, z wybitnymi specjalistami i fachowcami. Kontakt może być bezpośredni lub pośredni — przy pomocy korespondencji.

Pracę zespołu należy rozpocząć od konferencji ze specjalistą w obranym przedmiocie. Pierwsza taka konferencja miałaby charakter informacyjny. Członkowie zespołu zapoznaliby się z materiałem naukowym, otrzymaliby szereg praktycznych wskazówek odnośnie do pracy samodzielnej i dokonaliby podziału pracy między sobą.

W miarę następczących się trudności w toku pracy zespoły same lub przy pomocy swych doradców fachowych starają się pokonać przeszkody. W tym celu mogą być wyznaczone spotkania (specjalne konferencje) lub zespoły mogą otrzymywać odpowiednie instrukcje drogą korespondencji. Konferencje tego rodzaju i ciągła korespondencja z doradcami fachowymi mają duże znaczenie i wpływ na sprawność prac zespołowych.

W końcowym etapie pracy należałoby dążyć do podsumowania rezultatów. Ostatnia konferencja miałaby podobny charakter i byłaby sprawdzianem stopnia przygotowania dla tych, którzy składają egzamin z W. K. N-u, oraz miarą orjentowania się w danem zagadnieniu reszty członków zespołu.

Postawione w ten sposób zagadnienie pracy samokształceniowej wymaga przeprowadzenia zmian terenowych w naszych Ogniskach. Małe Ogniska, liczące po kilku lub kilkunastu członków, niezdolne są podjąć tego rodzaju pracy. Przedewszystkiem nie mogą one powołać liczniejszych zespołów, a następnie — finansowanie całej akcji napotykać będzie na poważne trudności. Zachodzi tedy potrzeba utworzenia większych obwodów samokształceniowych, obejmujących po kilka Ognisk, które współdziałają w dziedzinie pracy samokształceniowej.

Sprowadzając powyższy projekt na grunt realny, zjazd prezydów Ognisk, odbyty w dn. 7 i 8 listopada r. b. w Łukowie łącznie z zarządem Oddziału Pow. Zw. N. P., postanowił przystąpić do utworzenia następujących obwodów samokształceniowych: Adamów, Kock, Łuków, Stanin, i Stoczek Łukowski.

Ponadto przyjęto zasadę, iż o przynależności do tego lub innego obwodu samokształceniowego decydują względy komunikacyjne. Granice Ognisk lub gmin nie mogą tu stać na przeszkodzie.

Zdajemy sobie sprawę, iż przedstawiony powyżej projekt organizacji pracy samokształceniowej posiada cały szereg braków, luk i niedomówień, jednak w zestawieniu z rejonówkami wydaje się nam bardziej wartościowym.

Przedewszystkiem projekt nasz przez uwzględnienie osobistych zainteresowań każdego z nauczycieli zmierza do zmiany dotychczasowego bieżącego stosunku do samokształcenia na bardziej aktywny i stara się objąć jak najszersze sfery nauczycielstwa, wciągając je do pracy nad sobą. Niezależnie od tego zaprawia poszczególne jednostki do systematycznych wysiłków, daje umie-

jętność samodzielnej pracy, wreszcie uczy intensywnie i celowo pracować w zespole.

Już te choćby walory stawiają go wyżej od dzisiejszych rejonówek. Zanim przejdzie próbę życia, oddajemy go pod ogólną dyskusję.

J. Koziół.

Powszechny spis ludności w Polsce i jego znaczenie.

W poprzednim numerze „Gaz. Pow. Łuk.” zapoznaliśmy się ogólnie z II. Powszechnym Spisem Ludności, który odbędzie się dnia 9 grudnia 1931 roku w całej Polsce. Stwierdziliśmy, że spis jest sporządzany jedynie dla celów statystycznych, że zeznania, poczynione w czasie spisu, stanowią tajemnicę statystyczną, że będą używane tylko dla celów statystycznych, że nie mogą być udzielane władzom publicznym ani też osobom prywatnym w innym celu, a w szczególności nie mogą być podstawą do nakładania podatków i t. p. (art. 4 ustawy z dnia 21. X. 1919 r. o organizacji statystyki administracyjnej Dz. Ust. R. P. Nr. 85 poz. 464) — i dlatego ludność z całym spokojem winna zeznania w dniu spisu składać zupełnie zgodnie z prawdą. Mówiliśmy o obowiązkach osób, podlegających spisowi.

Dziś zastanowimy się nad sposobem przeprowadzenia spisu (techniką spisu) i jego znaczeniem.

Akcję spisową na terenie całego powiatu wykonywać będą Komisarze Spisowi, mianowani przez Starostę. Funkcja ta, pełniona, jako honorowy obowiązek społeczny — zostanie powierzona osobom, wyróżniającym się zaletami osobistymi i obywatelskimi.

Obowiązkiem Komisarza Spisowego będzie obejście mieszkań w powierzonym mu okręgu i osobiste wypełnienie odpowiednich rubryk w arkuszach spisowych — według odpowiedzi, otrzymanych od mieszkańców domów — na stawiane im pytania. Wszyscy muszą się temu obowiązkowi obywatelskiemu poddać; odmowa bowiem zeznań, udzielanie fałszywych informacji, a tem bardziej stawianie oporu, będzie karane i to nawet dość surowo.

Komisarz Spisowy na dowód pełnienia swojej funkcji otrzyma urzędową legitymację, którą powinien okazać, wchodząc do spisowego mieszkania.

Nietylko jednak budynki mieszkalne mają być odwiedzane przez Komisarzy Spisowych: każdy

budynek, chociażby niemieszkalny z przeznaczenia (skład, stodoła i t. p.) winien być spisany, o ile chociażby jedna tylko osoba w budynku tym zamieszkuje. Podobnie ludność, zamieszkała na statkach, tratwach, wozach wędrownych — również będzie spisywana. Jeżeli Komisarz natrafi na bezdomnego, to i ten winien być na arkusz wciągnięty. Tym sposobem żadna osoba nie powinna być pominięta podczas spisu.

Wszystkie wiadomości, dotyczące ludności, zapisywane będą na podstawowym formularzu, oznaczonym literą A (Formularz A). Formularz ten obejmie wszystkie osoby, zamieszkałe w jednym mieszkaniu. Na pierwszej stronie tego formularza znajduje się opis mieszkania, gdzie w kilku pytańach zawarte są najważniejsze szczegóły charakterystyczne, jak: jego wielkość, posiadanie kuchni, ustępu i t. p. Druga i trzecia strona formularza przeznaczone są na właściwe pytania, dotyczące spisywanych osób. A więc wpisuje się imię i nazwisko osoby spisywanej, stosunek poszczególnych osób do głowy gospodarstwa (a więc żona, syn, córka, wnuki i t. p.), płeć, dokładną datę i miejsce urodzenia, stan cywilny osób spisywanych (czy żonaty, kawaler i t. p.), wyznanie i język ojczysty, wykształcenie, umiejętność czytania i pisanie oraz nazwę zawodu głównego, t. j. tego, który jest głównym źródłem utrzymania; dalej stanowisko w tym zawodzie, nazwy i rodzaje przedsiębiorstwa, w którym dana osoba pracuje, wreszcie nazwy zawodu pobocznego.

Poza tym podstawowym arkuszem będą jeszcze wypełniane specjalne arkusze budynkowe, okręgowe, formularze dla dzieci szkolnych i t. p.

Celem przeprowadzenia spisu Komisarz Spisowy otrzyma pewien określony okręg (wieś lub jej część, kilka domów w mieście), w którym na ogół nie może być więcej niż 250 osób, a w wyjątkowych wypadkach 500 osób. Następną wyższą instancją spisową jest Starszy Komisarz, któremu będzie podlegało do 20 Okręgowych Komisarzy Spisowych. Na czele akcji spisowej w miastach i w każdej

gminie wiejskiej stoi Naczelný Komisarz Spisowy (Sekretarze gmin i Burmistrze miast). Obowiązkiem Starszych i Naczelných Komisarzów Spisowych jest nadzór nad Okręgowymi Komisarzami Spisowymi, dostarczanie im druków, wreszcie po skończonym spisie — oddanie wypełnionych już i sprawdzonych druków władzy spisowej (Starostwu). Władzą Spisową, odpowiedzialną za przeprowadzenie na swoim terenie spisu, jest na terenie powiatu Starostwo. Przy władzy spisowej (Starostwie) istnieje Powiatowa Komisja Spisowa, jako organ doradczy i pomocniczy, której głównym zadaniem jest propaganda spisu, uświadamianie w tym kierunku ludności, wyszukiwanie Komisarzów Spisowych i t. p. Na czele akcji spisowej na całą Polskę stoi Generalny Komisarz Spisowy w Głównym Urzędzie Statystycznym w Warszawie.

Mówiąc o znaczeniu spisu, musimy zanotować, że przedewszystkiem spis określi dokładnie liczbę ludności w Polsce. Obecnie możemy przypuszczać, że Polska ma 31 do 32 milionów mieszkańców. Spis 9 grudnia b. r. ustali dokładniej tę liczbę, a jednocześnie wykaże, jak wielką jest żywotność naszego narodu. Na tle katastrofalnego zmniejszania się przyrostu naturalnego wielu krajów europejskich — potężna żywotność narodu polskiego, która zostanie ujawniona i ściśle określona przez spis — stanie się najlepszą naszą propagandą zagraniczną, bo nic tak nie przemawia do świata, jak świadectwo siły.

Spis dostarczy także mnóstwo danych, określających liczbę ludności poszczególnych woje-

wództw, powiatów, gmin, miast i wsi. Dla celów administracji, dla celów poczynañ społecznych, dla badań statystycznych i geograficznych — informacje te będą posiadały nieocenioną wprost wartość. W niezmiernie bogatym materiale statystycznym, dostarczonym przez spis, znajdzie wyjaśnienie wiele zagadnień wyznaniowych i narodowościowych. Od roku 1921, od czasu I. Spisu ludności w Polsce, zaszły zmiany. Wystarczy na dowód tego wspomnieć o masowej emigracji Niemców z województw zachodnich, lub o powrocie półmilionowej rzeszy repatriantów z Rosji Sowieckiej.

W obecnych czasach światowego kryzysu gospodarczego, naukowej organizacji pracy oraz bardzo daleko posuniętej specjalizacji — niezmiernie znaczenie ma dokładna statystyka zawodowa. Temu zagadnieniu zostało poświęconych kilka rubryk Formularza A, wszechstronnie i szczegółowo badających zawód, stanowisko w zawodzie oraz teren pracy spisywanej osoby. Wejrzenie w strukturę zawodową społeczeństwa da możliwość zorientowania się w nasyceniu rynku pracy, a co zatem idzie racjonalne kierowanie szkolnictwem zawodowym i wyższem.

Przez zbadanie wielkości kryzysu mieszkaniowego na terenie poszczególnych województw — spis umożliwi przeprowadzenie racjonalnej kampanji budowlanej w latach najbliższych oraz uruchomienie odpowiednich kredytów budowlanych. W związku ze statystyką budowlaną spis dostarczy nam danych, które zainteresują najszerzy ogół:

Mehr Licht —

więcej światła!

W Gaz. Podl. p. Emski uczynił zarzut Siedlczanom co do nikłego popierania tego pisma. W obronie Siedlczan stanął p. P. Jabłoński, wysuwając tezy tak znamienne, że pominąć ich nie można, są one bowiem wyrazem utartych u nas poglądów na zadania prasy prowincjonalnej.

Prasa prowincjonalna — twierdzi p. J. — bokami robi, bo niema talentów redaktorskich, pożera je bowiem stolica. Jeżeli w piśmie prowincjonalnem jest to, co w stołecznem, to jest ono niepotrzebne, albo jeżeli w niem jest to, czego niema w stołecznem, to również jest ono niepotrzebne (czyli: nie żenić się jest źle, ale żenić się jest również źle).

Pisma prowincjonalne prowadzą jednostki ofiarne i uporne i trudno żądać od miejscowego społeczeństwa, aby pisało... pisało... bowiem „nie

każde miasto może mieć na zawołanie Raczyńskich, czy Majewskich, czy Czernickich"! Ponieważ w tej trójcy figuruje zaszczytnie i moja osoba, więc nożyce muszą się odezwać.

Powyższe bowiem tezy uważam za stanowiska społecznego za herezję, którą w żadnym razie głosić nie powinien był redaktor pisma prowincjonalnego. Pismo stołeczne to obecnie przedsiębiorstwo handlowe, finansowane przez stronnictwo polityczne. Za pracę płaci i może rozporządzać ludźmi swojej barwy, zawodowcami, a że płaci, więc ma w czem wybierać. Jakże można stawiać na jednym poziomie pismo prowincjonalne, gdzie współpracują ludzie za darmo, pochłonięci myślą o swojej pracy zawodowej i często z uszczerbkiem dla swoich interesów osobistych, gdzie redaktor pracuje również za darmo, przeważnie dokładając z własnej kieszeni? Nie, to są dwie rzeczy biegunowo różne!

Ażeby nie zejść na tory polemiczne, pozostawiam

dowiemy się np., ile i jakich budynków murowanych znajduje się w Polsce, a ile betonowych, drewnianych; dalej ile domów dołączono do sieci gazowej, elektrycznej, kanalizacyjnej i t. d. Będziemy mogli nawet zorientować się, ile i jakich budynków pobudowano u nas w latach 1914—1931, a ile wybudowano przed wojną.

Spis dzieci w wieku szkolnym — pozwoli zorientować się w rozwoju szkolnictwa na najbliższe lata i w sprawie budowy gmachów szkolnych, co jest obecnie jedną z dotkliwych bolączek naszych miast i wsi.

Wyniki spisu — jak widzimy — staną się źródłem niezmiernie cennych wskazówek w każdej dziedzinie naszego życia, odtworzą wiernie obraz Polski współczesnej, posłużą jako jedna z elementarnych podstaw do planu gospodarczego całej Polski na najbliższą przyszłość.

Pesymiści, których u nas w Polsce zawsze nie brak — powiedzą, że to wszystko słusznie, lecz, że w obecnych ciężkich warunkach spis mógłby być odłożony, że wydatki na ten cel są zbędne, że mamy wydatki ważniejsze. Tym jednak odpowiemy, że nie wiemy z pewnością, że Polskę obowiązuje międzynarodowa umowa, w myśl której każde państwo na świecie przeprowadza u siebie powszechny spis ludności co dziesięć lat, w latach zakończonych na zero lub sąsiednich, a zatem rok bieżący jest ostatnim, w którym spis musimy przeprowadzić. Nie wiemy również pewnie, że przy podziale dochodów celnych z Gdańskiem — Polska traci, od roku 1925 poczynając, przeszło półtora miliona złotych rocznie. Wynika to z umo-

wy polsko-gdańskiej, zawartej w Warszawie w październiku 1921 roku, według której dochód z wszystkich cel, pobranych na terenie Polski i Gdańska, dzieli się pomiędzy obie strony proporcjonalnie do liczby ludności, ustalonych w ostatnim spisie. Straty Polski pochodzą stąd, że kiedy Gdańsk legitymował się wynikami swego spisu z roku 1924, a ostatnio nawet opiera się na cyfrach z roku 1929 — Polska musi wciąż brać za podstawę zupełnie już nieaktualną liczbę ludności z roku 1921; liczba ta z 27 milionów, notowanych wówczas, niewątpliwie do dziś wzrosła ponad 31 milionów. Ogólne nasze straty z tego tytułu w ciągu tych paru lat przekroczyły sumę 11 milionów złotych. Stratom tym zapobiegnie dopiero nowy spis ludności, jaki odbędzie się dnia 9 grudnia 1931 roku, odkrywając prawdziwą, oficjalnie stwierdzoną liczbę ludności.

Wydatki więc na spis zwrócą się w ciągu roku, chociażby z niesłusznie wypłacanych pieniędzy Gdańskowi.

Wszyscy więc na front spisowy! Front uświadomienia ludności o istocie i znaczeniu spisu!

Bolesław Górny
Magister praw

Prenumerujcie, czytajcie i rozpowszechniajcie „Gazetę Powiatu Łukowskiego”.

Nadsyłajcie korespondencje do „Gazety Pow. Łuk”.

stawmy Siedlce i Siedlczan na stronie, natomiast będziemy mówić o prasie prowincjonalnej polskiej wogóle. Każdy powiat i każde miasto ma mnóstwo zagadnień lokalnych o charakterze społecznym i gospodarczym i oczywiście pismo stołeczne, chcąc te zagadnienia potraktować wyczerpująco, musiałoby ukazywać się codziennie o objętości kilku tomów. Tedy myli się p. J., twierdząc, że skoro jest to w piśmie prowincjonalnym, czego niema w stołecznym, wówczas prasa prowincjonalna staje się nudną, jak flaki z olejem, gdyż jest ona uzupełnieniem prasy stołecznej w sprawach lokalnych.

To jest jej zadanie i jest ona czynnikiem niezbędnym w każdym państwie europejskim i doprawdy człowieka krępuje wygłaszanie takich aksjomatów w naszym środowisku. Wprawdzie nie tylko u nas, ale w całej Europie inteligencja prowincjonalna różnie w bilard i karty, przesiaduje w knajpach i cukierniach, ale tam jeszcze znajduje jakoś

miejsce na zainteresowanie się sprawami gospodarki miejskiej i powiatowej, na krzewienie kultury i oświaty w swoim środowisku, na sprawy związane z bytem politycznym państwa. Dlatego w państwach zachodnich prasa prowincjonalna bardzo silnie stoi, a u nas robi bokami.

Chociaż—przepraszam! W dwóch pozostałych dzielnicach mógłbym wskazać miasta o ilości mieszkańców, zbliżonej do Siedlec, gdzie wychodzi po kilka pism i redagowanie oraz współpracownictwo finansowo wcale nieźle się opłaca. Bo w niewoli tamte dwie dzielnice należały do Europy, kiedy — nasza do Azji i miejmy odwagę powiedzieć, że ten duch długo kołatać się u nas będzie. Ale zapominam, że piszę feljeton i kończę tę kwestję tezą, iż rozpaczliwy stan prasy prowincjonalnej w b. zaborze moskiewskim należy przypisać indyferentyzmowi inteligencji prowincjonalnej, która w zagadnieniach ogólnopństwowych i lokalnych tak żywo przypomina smutnej pamięci

BITWA POD IGANIAMI.

10. IV. 1831 r.

(Dokończenie).

Rankiem dn. 10. IV. Prądyński ruszył z Wołyń ku przeprawie przez Kostrzyń w Trzcińcu. Przeprawa ta zabrała mu dość dużo czasu, tak, że Rozen zdołał pierwszy przejść przez Domanice, uprzedzając go w ten sposób.

W Domanicach dogania tylną straż Rozena — huzarów Sieversa, których po brawurowej szarży 2-gi pułk ułanów z płk. Mycielskim na czele przy poparciu 2 dział wyrzuca ze wsi, biorąc 263 jeńców.

Wskutek sprzecznych wiadomości oraz dla osłony swych tyłów, skąd mniemał, że grozi mu największe niebezpieczeństwo, zostawił w Gołąbku 3 bataljony 4 p. p. ze szwadronem Mazurów i 2-ma działami pieszemi.

Jednocześnie zrezygnował z przeprawy przez Muchawkę, a dla zabezpieczenia prawej flanki posyła płk. Konarskiego z jednym bataljonem 8 p. p. i drugim szwadronem Mazurów pod Sekułę.

Sam zaś w sile już tylko 8 bataljonów, 4 szwadronów i 14 dział (7 tys. żołn.) posuwa się dalej na północ — za oddziałami Rozena.

Doszedłszy o godz. 13 do lasu za Żelkowem, zatrzymał się, dając ludziom i koniom odpoczynek, po 30 km. marszu bojowym.

Następnie w otoczeniu oficerów wyjechała na

skraj lasu celem rozpoznania sytuacji. Odrazu zorientowano się tu, jak była ona dla nich niebezpieczną.

A tymczasem żadna z pozostałych grup, mających współdziałać w zdobyciu Siedlec, nie daje znaku życia o sobie. Nie słychać nigdzie strzałów, ani też nic nie można wywnioskować z ruchów nieprzyjaciela, który, zajmując stanowiska obronne, oczekuje na przyjęcie ogniem swego wroga.

Prądyński czeka; dopiero o godz. 15, zobaczywszy odwrót artylerji i taborów gen. Fäsi szosą do Siedlec oraz pod naciskiem oficerów, wydaje rozkaz rozpoczęcia bitwy.

Pierwszym jego zamiarem według raportu do Skrzyneckiego było: „prawem swem skrzydłem uderzyć wprost do mostu, aby odciąć odwrót całemu prawemu skrzydłu nieprzyjacielskiemu, gdyż linja odwrotu szła szosą poza jego frontem”. Pierwszą linję gen. Kickiego stworzyły 1 i 8 pułki piechoty (razem 5 bataljonów) oraz artylerja Bema, drugą płk. Ramoriny — 5 p. p. i 4 działa piesze.

Do natarcia w pierwszym rzucie ruszył płk. Węgierski z 2 bataljonami 8 p. p.

Bohaterski ten pułk, mimo morderczego ognia 28 dział z za Muchawki i przeciwnatarcia z Igań, dopada do wsi, zdobywa jej wschodni kraniec, biorąc dwie armaty.

przedwojenną inteligencję rosyjską. Słowem: mehr Licht—wołał Goethe, umierając...

Kiedy się zgadało o prasie stołecznej, to przyznać trzeba, że jednak uprzyjemnia nam życie i jest prawdziwym naszym przyjacielem. Podziela nasze przekonania, kieruje naszym intelektem, urabia zdrowy sąd o rzeczy oraz koi nasze nerwy i zbawiennie działa na mózg i wątrobę. Człowiek nie łamie sobie głowy, nie zna sprzeczności w myśleniu i za swoje pieniądze, jak mandaryn chiński, przyjmuje pokarm duchowy już przeżuty.

Jak wiadomo, genjusz widzi i wyprzedza myślą o całe stulecia współczesnych. Ciekawe są myśli Balzaca, które przed stu laty podał w swoich „Straconych złudzeniach” o ówczesnej i przyszłej roli dziennikarstwa. Tak miło cofnąć się o sto lat i odsunąć się duszą od dnia dzisiejszego. Posłuchajmy więc Balzaca...

— — — — —
Dziennik, zamiast być kapłaństwem, stał

się środkiem partji, ze środka stał się handlem i, jak każdy handel, wyzuł się ze czci i wiary. Wszelki dziennik jest kramem, gdzie sprzedaje się publiczności frazes tego koloru, jakiego sobie życzy. Gdyby istniał dziennik garbatych, udowadniałby rano i wieczór piękność, dobroć, potrzebę garbu.

Dziennik nie ma już za zadanie oświecać, ale schlebiać mniemaniom. To też wszystkie dzienniki staną się w swoim czasie nikczemne, obłudne, bezwstydne, mordercze; będą zabijać myśli, systemy, ludzi i przez to właśnie będą kwitły. Będą miały przywilej wszystkich abstrakcyjnych istot: będzie zło, mimo, iż nie będzie winnego. Napoleon podał rację tego fenomenu moralnego, czy niemoralnego, jak wolicie, we wspaniałym określeniu, jakie podyktowały mu jego studia nad Konwentem: „Zbrodnie zbiorowe nie obciążają nikogo”. Dziennik może sobie pozwolić na postępowanie najbardziej haniebne, nikt nie uważa, aby tem był osobiście zbrukany.

Wspiera go w tem dzielnie artylerja Bema, która, nie mogąc strzelać do ukrytych dział za rzeką, zostaje wysunięta z lewej strony przed atakujący pułk i sama, będąc pod tymże ogniem, pomimo ciężkich strat ($\frac{2}{3}$ stanu), posuwa się dalej plutonami, zasypując pociskami wieś oraz poruszające się szosą oddziały gen. Fäsi'ego.

W ubezpieczeniu armat podąża 2-gi pułk ułanów.

Rozen, widząc, że Polacy rozbijają mu klucz pozycji, postanawia ich oskrzydlić; przesuwając więc ze wschodniego brzegu przez most do Igań 3 bataljony jęgrów oraz 94 pułk ku przeprawie pod Sekułą.

Jęgrzy w krótkim czasie wyrzucają ze wsi zmęczony walką 8 p. p. i odbierają mu zdobyte działa.

Pułk 8 cofa się, a upojeni łatwem zwycięstwem jęgrzy, wąską kolumną (2 bataljony nie były rozwinięte) wychodzą za nim na równinę Igań.

Jednocześnie nadchodzące z nad Kostrzyna oddziały gen. Fäsi zajmują stanowiska na zachód od wsi, luzując huzarów Sieversa.

Prądyński obserwuje przedpole bitwy; widzi, co się dzieje. Wtem odbiera wiadomość od płk. Konarskiego o zbliżaniu się nieprzyjacielskiej kolumny w stronę Sekuły i na domiar złego krótki meldunek majora Bema ... „kończą się nam naboje”. Sytuacja krytyczna, położenie zdawałoby się bez wyjścia.

Ale Generalny Kwatermistrz, inicjator tej wyprawy, po raz pierwszy dowodzący samodzielnie, nie traci głowy; stara się za wszelką cenę wyjść z opresji, wyrwać inicjatywę z rąk wroga i dążyć dalej do zamierzonego celu.

Jak mówi jeden z historyków rosyjskich: „w Prądyńskim wzmogła się dzielność umysłowa razem z niebezpieczeństwem; bystrem okiem obejmuje całe położenie i postanawia wywikłać się dzielnym czynem”.

Teraz Prądyński cały swój wysiłek usiłuje przenieść na lewe skrzydło.

Posyła więc rozkaz 4 p. p., by czempredzej z Gołąbka przybył do niego, a płk. Konarskiemu pod Sekułą, „aby nie myślał opuszczać zajętej przeprawy, a raczej dał się ubić z całym bataljonem w jej obronie”.

8 pułkowi nakazuje cofać się dalej, chcąc tym sposobem wciągnąć jęgrów w głąb swej pozycji.

Odnosi to ten skutek, że artylerja z za Muchawki przestaje strzelać, nie chcąc razić swoich.

Korzystając z tego, poleca płk. Ramorinie iść z 1 p. p. do ataku na dwór igański i sąsiedni teren, opanowany przez 97 pułk Wołyński i 98 pułk Miński gen. Fäsi.

Gdy Ramorino rozkaz wykonał, Prądyński podejżdza do 5 pułku piechoty, zrywa czapkę z głowy, nasadza na szablę i z tak zaimprovizowanym sztandarem gromkim okrzykiem podrywa pułk do zwycięstwa.

... Jeżeli dziennik wymyśli bezwstydną potwarz, ktoś mu ją... powiedział. Jeżeli zawleka dziennik przed kratki sądowe, skarży się, że nie żądano odeń sprostowania; ale zażądajcie go, odmówi, śmiejąc się, bagatelizując zbrodnię. Wreszcie oplwa swą ofiarę, kiedy triumf jej stanie się jasny. Jeżeli go ukarzą, jeżeli go dotkną zbyt ciężką grzywną, postawi skarżącego pod pręgierz, jako nieprzyjaciela swobód, kraju i oświaty. Powie, że taki a taki pan jest złodziejem, dowodząc potem, że jest najuczciwszym człowiekiem pod słońcem. Zatem zbrodnie dziennika bagatele, jego napastnicy, potwory. Temu, kto go czyta codziennie, dziennik może w określonym czasie wmówić, co zechce. Dalej, wszystko, co mu się nie podoba, będzie niepatriotyczne, on zaś nie myli się nigdy! Posłuży się religją przeciw religji, konstytucją przeciw królowi, sponiewiera władzę, jeśli władza nie pójdzie mu na rękę, pochwali ją, kiedy będzie służyła namiętnościom pospółstwa. Aby zdobyć abo-

mentów, będzie wymyślał najbardziej wzruszające baśnie. Dziennik podałyby własnego ojca na surowo, zaprawionego solą konceptów, raczej niżby miał nie zająć lub nie zabawić czytelników... (Dzisiejsze sensacje!)

...Ujrzymy, jak dzienniki, prowadzone zrazu przez ludzi wybitnych, podpadną później pod władzę kramarzy, których stać będzie na to, aby kupować sobie pióra... Założyłbym się, że, gdyby dzienniki opozycyjne zdołały stworzyć rząd, atakowałyby z całą zajadłością temi samemi artykułami i argumentami, jakeimi dziś mierzy się w rząd królewski, ten sam własny rząd, gdyby im czegokolwiek odmówił...

Tak mówił Balzac. Genjusz nigdy się nie starzeje...

Stanisław Raczyński.

Żołnierze na widok wodza na czele rwą we wskazanym kierunku tak szybko, „że generał musi klusować, by pułkowi kroku dotrzymać”.

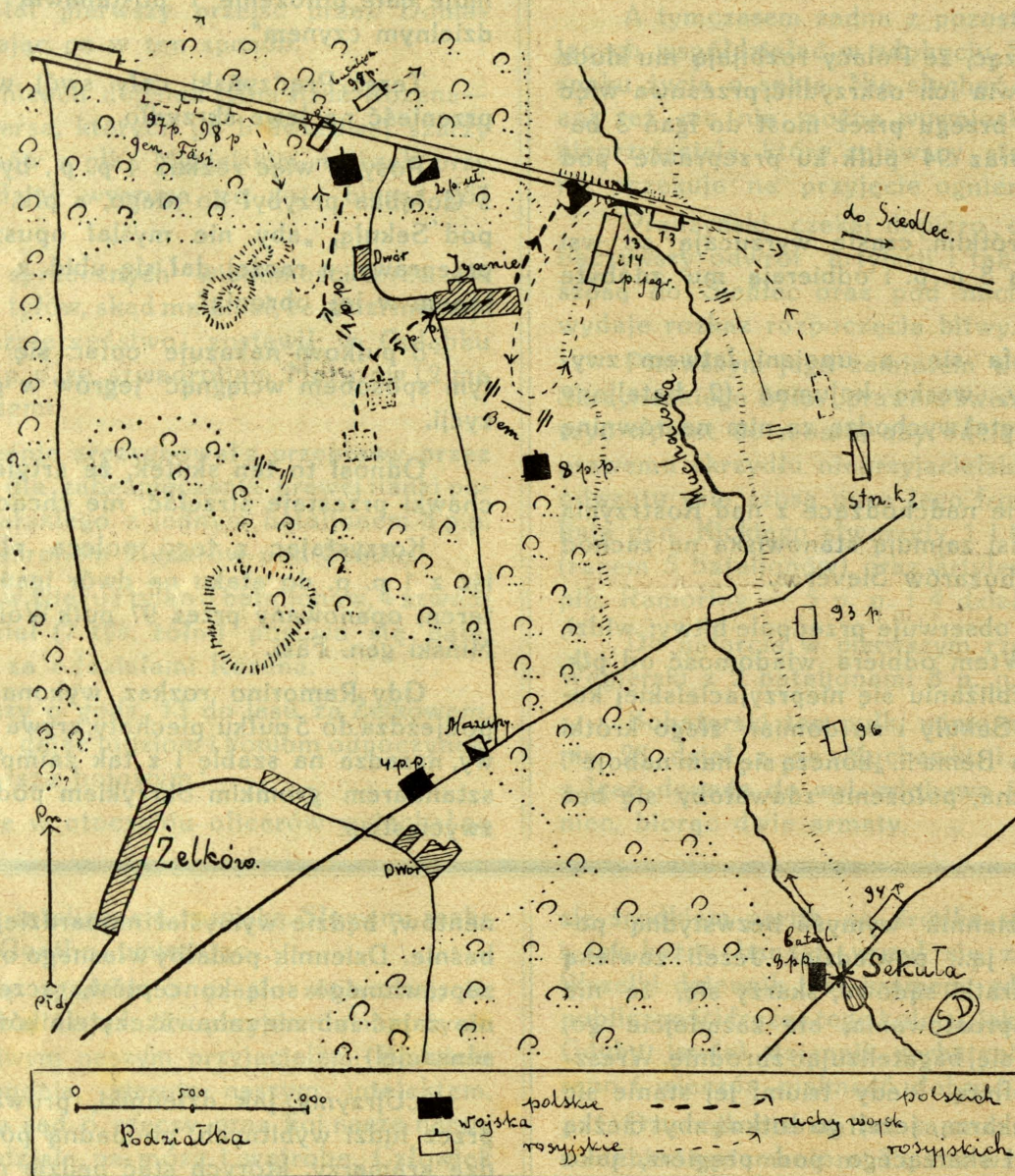
Dopadają do zachodniego krańca wsi, skręcają w prawo i poprzez płonącą wieś dążą biegiem do grobli i mostu.

Jędrzy, widząc ten manewr, frontują do biegnącego pułku, otwierają ogień, a widząc, że ten

nadciągające z pomocą. Część została wykłuta bagnetem, a reszta złożyła broń.

Most przez Polaków został opanowany.

Tymczasem Ramorino, po zdobyciu dworu, przełamał prawe skrzydło nieprzyjaciela i przesunął się na szosę, biorąc do niewoli nadciągające dalej oddziały gen. Fäsi.



SYTUACJA W MOMENCIE ROZSTRZYGNIĘCIA BITWY (o godz 19-tej).

nie wstrzymuje Polaków, w wielkiej panice, poganiani ostatnimi kartaczami Bema, poczynają biec do mostu, aby wydostać się na drugi brzeg rzeki.

Brodem przebyć nie było można, gdyż były wiosenne roztopy, a rzeka w tym miejscu szeroka i błotnista.

Część z nich zdążyła dopaść mostu i ująć przezeń, rozbijając na grobli własne oddziały,

Znikoma część ich wraz z resztkami kawalerji Sieversa zdążyła jeszcze przejść mostem przed przybyciem tam 5. p. p.

Tylko ci z oddziałów gen. Fäsi, którzy wcześniej zorjentowali się w sytuacji, zdążyli ująć poprzez brody na Muchawce, lasy na północy i najbliższy most na Liwcu pod Chodowem.

Zwycięstwo Prądyńskiego było zupełne.

„Wygrał bitwę—wyraził się jeden z rosyjskich generałów — z wybitną przenikliwością, szybko i energicznie wykorzystując wszystkie sprzyjające Polakom okoliczności, zmieniając w zależności od rozwoju bitwy pierwotnie pomyślany plan uderzenia“.

W wyniku wygranej bitwy o godz. 19-tej maja Polacy zdobyły nieprzyjacielską pozycję zachodniego brzegu Muchawki wraz z mostem, 1500 jeńców, chorągiew pułku Wołyńskiego i 2 działa.

Straty własne — 524 ludzi w zabitych i rannych, przeważnie w oddziałach prawoskrzydłowych, w 8 p. p., 2 pułku ułanów oraz artylerji Bema. Między innymi poległ ppłk. Kariski, dowódca 1-go bataljonu 8 p. p.

Ogół strat rosyjskich w zabitych i rannych wynosił ponad 3.000 ludzi.

Pułki Miński i Wołyński zostały zupełnie rozbite, a w 13 i 14 pułku jeźdźców oraz w kawalerji Sieversa — straty do połowy stanu.

Pod koniec bitwy szosą od Boimia zaczęły nadchodzić oddziały polskie z grupy czołowej, wkońcu nadciągnęła i kawalerja Stryjeńskiego.

Gdy przybył Skrzynecki, Prądyński nalegał na niego, by uderzyć na Siedlce i wykorzystać zwycięstwo. Lecz ten zatrzymał cały ruch nad Muchawką, a gdy się dowiedział na drugi dzień o wymarszu Dybicza z Łukowa do Siedlec — nakazał odwrót na linję Kostrzyna.

Z winy spóźnienia się obu współdziałających grup plan rozbicia Rozena nie udał się.

Bitwa igańska, sprowadzona tylko do świetnego epizodu taktycznego, dowiodła raz jeszcze dzielność polskiego żołnierza—ale niestety... brakło mu wtedy Naczelnego Wodza, któryby sam, mając wiarę w niespożyte siły armji powstańczej, konsekwentnie poprowadził ją do ostatecznego zwycięstwa.

Dziś na polach igańskich w miejscu, gdzie przed stu laty wojska polskie okryły się nieśmier-

telną chwałą zbrojnego czynu, wznosi się piękny z różowego Wąchockiego piaskowca pomnik, dzieło „Koła Siedlczan“, którzy, pomni na bohaterskie wysiłki naszych przodków, wzniesli go ku pamięci potomnym, jako symbol duchowej łączności społeczeństwa podlaskiego z tymi, co przed wiekiem oddali tu w obronie Ojczyzny swą krew i życie.

Literatura:

- 1). Komunikaty Naczelnego Dowództwa (ogłoszone drukiem).
- 2). „Pamiętniki“ gen. Ign. Prądyńskiego.
- 3). Polsko-russkaja wojna 1831 goda—sostawił Gienierał K. Puzyriewskij.

Stefan Dyl.

SZARUGA JESIENNA.

*Pogwizduje wicher za oknami,
Deszczem w szyby miota,
Płacze beznadziejnie kropel łzami
Żałobnica słota.*

*Postępuje głucho wiatr w kominie,
I gałęzmi targa —
W szalejącej zawierusze ginie
Rozelkana skarga.*

*Przejmujące zimno, czarne błota,
Wicher szłocha, wzdycha,
Zapomniana gdzieś wśród pól tęsknota
Błądzi smutna, cicha.*

*Coraz to ciszej wiatr płacze i łka,
Tylko deszcz ciągle mży.
Coraz już rzadziej szłoch w kominie drga,
A z szyb spływają łzy.*

IJOLA.

Wspomnienie o ś. p. Tadeuszu Hołówie.

W dn. 7. XI. r. b. staraniem Zw. Pracy Obywatelskiej Kobiet zorganizowana została akademja ku czci ś. p. Tadeusza Hołówiki. Intencją organizatorek było spopularyzowanie wśród miejscowego społeczeństwa postaci wielkiego obywatela, zasłużonego w pracy dla Ojczyzny, dźwigającej się z gruzów niewoli i złożenie hołdu Jego świetlanej pamięci.

Ś. p. Tadeusz Hołówko jest jednym z tej licznej rzeszy Polaków, wychowanych zdala od kraju ojczystego, w obcem, często wrogiem środowisku, którego jednak tęsknota serdeczna i pragnienie pracy i poświęcenia dla sprawy ojczystej wiodły ku dalekim rubieżom ziemi rodzinnej. Jest on niejako uosobieniem tej tęsknoty wygnańczej. Z odległych obszarów Turkiestanu,

ożywiony jasnym promieniem entuzjazmu, dąży, ażeby stanąć do pracy w szeregach młodzieży, która na swym sztandarze wypisała wolność i niepodległość ojczyzny. Raz obrawszy tę drogę, pozostaje jej wierny przez całe życie: wierny idei niepodległości Ojczyzny i Temu, który genjuszem swoim potrafił te marzenia urzeczywistnić.

Niemożliwością jest w granicach małego artykułiku scharakteryzować wszechstronną działalność ś. p. Tadeusza Hołównki, jako żołnierza, polityka i męża stanu, utalentowanego publicysty i literata.

Wielką stratę poniosła Ojczyzna, tracąc w tak tragiczny sposób jednego z wybitnych pracowników na niwie społecznej i politycznej.

Nigdy może ręka zbrodniarza nie była tak w zaślepieniu swoim niepojętą, jak zadając śmiertelny cios człowiekowi, rzekomo wrogiemu sprawie, a w rzeczywistości temu, który większą

część życia dla sprawy porozumienia i zgodnego współżycia dwóch bratnich narodów poświęcił.

Krew ta przelana niech przełamie nastroje społeczeństwa, a wtedy może zbliżymy się do celu, do którego dążył ś. p. Tadeusz Hołównko.

Ze spuścizny literackiej po zmarłym na szczególną uwagę zasługują książki: „Prezydent Gabryel Narutowicz” (życie i działalność) z przedmową Arturą Śliwińskiego, „Oficer Polski”, „Kwestja narodowościowa w Polsce” i ostatnia jego książka „Przez dwa fronty”, w której opisuje wyprawę swoją na Ukrainę w r. 1918 w celu nawiązania porozumienia z organizacjami polskimi na Ukrainie i w Rosji Sowieckiej. Ś. p. Tadeusz Hołównko zdążył wydać tylko I tom tego dzieła, obecnie po jego śmierci z pozostawionych rękopisów wydano II tom p. t. „Przez kraj czerwonego caratu” z przedmową W. Stpiczyńskiego.

Marja Skarżyńska

Echa kolonji letniej w Staninie.

Przyjęło się, że każdy wydatek, zrobiony z grosza publicznego, zwykło się podawać za pomocą prasy do wiadomości i zaakceptowania niejako szerokiemu ogółowi. Inna rzecz, że rzadko się zdarza, by ktoś z czytelników zatrzymywał uwagę na takich kolumnkach suchych cyfr.

A jednak są czasem sprawozdania cyfrowe, którym się przyjrzeć warto i warto posłuchać, co one mówią. Warto uczynić to choćby dlatego, by stwierdzić celowość lub niecelowość sumy w rubryce — wydatki. Dla uzasadnienia rzućmy okiem na wspomnianą tabelkę, na sprawozdanie finansowe z kolonji letniej w Staninie. Wydano 2183 zł. 68 gr. Oczywiście suma spora, wydatek poważny. W myśli powstają pytania, nasuwają się wątpliwości: warto, czy nie warto, poco, naco? Czy za cenę 2183 zł. 68 gr. istotnie kupiono cel kolonji? Uzasadniony niepokój. Dziś, szczególnie dziś, każda najmniejsza suma, wydatkowana z własnej kieszeni nawet, musi być dokładnie zważona, a cóż dopiero, gdy wydatek stanowi grosz publiczny?

O kolonji stanińskiej pisaliśmy w N-rze wrześniowym naszej Gazety. Twierdziliśmy, może nieco przedwcześnie, iż cel został osiągnięty. Ryzykowaliśmy? Dawniej być może, dziś, kiedy mamy dowody w ręku, potwierdzające słusność zapewnienia naszego, jesteśmy najzupełniej spokojni. Nikogo nie wprowadziliśmy w błąd, a zamiast prostować, z przyjemnością przytaczamy treść owych dokumentów, będących niezbitymi dowodami, iż pieniądze, wydatkowane na potrzeby

kolonji, były wydatkiem prawdziwie celowym.

Dokumentami temi są, jak zwykle w takich wypadkach, listy uczestników kolonji, listy, zawierające nie tylko uczucia wdzięczności, ale nade wszystko ilustrujące korzyści z pobytu na takich kolonjach. Listów mamy sporo i wciąż jeszcze napływają nowe. Jest to najoczywistszy dowód, że chłopcy z kolonji w Staninie, ci mali Polacy z obczyzny, wyjeżdżając, nie zdołali stąd zabrać wszystkiego, co z sobą przywieźli: mała ich część duszy została tu, a i ta druga, co uwieźć zdołali — inną się stała. Polska dla nich nie będzie już tylko suchą nazwą geograficzną, którą można pokazać na mapie. Od tej chwili wyraz Polska stanie się dla nich symbolem ich właściwej Ojczyzny. I wtedy to będziemy mogli być pewni, że tamci na obczyźnie przez los wygnani — to nasi.

Ale to wszystko na marginesie. Dajmy głos uczestnikom kolonji, oni nam lepsze prawdy powiedzą. Będziemy jednak pobłażliwi na formę, w jakiej wypowiadać będą swoje uczucia i wrażenia. Sami nic zmieniać nie chcemy, byśmy mogli odczuć bardziej bezpośrednio ich myśli i zobaczyć braki, nie ich winą spowodowane.

Niemal wszyscy w listach swych wyrażają zadowolenie, mało — radość z ubrań harcerskich, jakie dostali na pamiątkę. Oto głos:

„Szczęśliwie my przyjechali do Poznania, a jak my przyjechali, to na nas patrzyli, bo myśleli, że polskie wojsko przyjechało, a my wszyscy byli dumni, że takie ubrania mamy”.

a dalej:

„Z Poznania odjechaliśmy o godz. 5³⁰ i smutnie my się żegnali, że już Ojczyznę musimy opuszczać, a wracać do Germanów”.

Moment pożegnania Ojczyzny odczuli wszyscy. W Staninie nauczyli się paru piosenek patriotycznych, między innymi „Jeszcze Polska”, więc śpiewanie tych pieśni daje chłopcom dużo zadowolenia.

„...a najładniejsze nam było, że my sobie śpiewali te ładne piosenki, co się w Staninie nauczyli i tego nigdy nie zapomnę”.

Inny pisze:

„Na niemieckiej granicy, to już my musieli od czapek Orzółki polskie poodpinać, bo Niemcy na nas bardzo wrzeszczały, to nas bardzo zasmuciło, ale na drugi rok, to w nim (mowa o orzełku) pojedę do Polski i się będę paradował, bo mi się bardzo podoba (orzełek) także i moim rodzicom”.

Jako krzywdę moralną, odczuli dzieci nakaz zdjęcia orzełków od czapek. Ileż w tych słowach kryje się smutnej prawdy? Chłopiec nie poprzestaje na stwierdzeniu faktu. Szuka sposobu powetowania tej krzywdy. Oto na rok przyszły przyjedzie do Polski i wówczas nikt mu orzełka nie zdejmie. Zrobi to na złość... pewnie Niemcom.

A czyż nie wzruszające są słowa listu Ignasia, który znowu entuzjazmuje się wprost, że umie czytać po polsku?

„Małego Polaka” (polskie pisemko dla dzieci i młodzieży, wychodzące w Niemczech) ja chętnie czytam. Czytać po polsku już ja dobrze umiem, ale pisać po polsku, to jeszcze tak dobrze nie potrafię. To ja też się muszę nauczyć”.

Chodzi on do szkoły polskiej, ale biada nad tem, że tak rzadko, bo tylko jeden dzień w tygodniu:

„Pani się pyta, że (czy) ja do polskiej szkoły chodzę? Tak, ino w czwartek od czwartego do szóstej godziny. Ślicznie ja teraz po polsku domu mówiam”.

Czy dziecko to zdołałoby tam przekonać o konieczności uczenia się języka ojczystego? Dokonał tego krótki pobyt w kraju, a same wspomnienia tych chwil staną się zapewne doskonałą podniętą do obcowania z książką polską, wyrażającą w ten sposób zamiłowanie do mowy ojczystej. Posługiwanie się polskim językiem może dla niego dawniej było musem, dziś chlubi się, że w domu może „ślicznie” mówić po polsku.

Nie mniej ciekawe i wzruszające są listy rodziców. Boleją oni nad tem, że patrzeć muszą, jak ich dzieci mowy ojczystej zapominają, wrastając w otoczenie, gdzie słyszą jedynie język niemiecki. Tęsknota za Ojczyzną, pragnienie powrotu trawi ich duszę:

„Aż nam się ciężko zrobiło, gdyśmy sobie przypomnieli, że tam, gdzieś daleko, Ojczyzna nasza ukochana, a my na obczyźnie tułać się musimy. Być może, że nam jeszcze raz dozwolone będzie Ojczyznę naszą zobaczyć”.

Oby ich gorące pragnienia spełnić się mogły. A oto głos innego ojca:

„Dziękuję całemu kierownictwu za wszelką pracę i mozoł, a zwłaszcza za wykłady historii polskiej tym młodym Polakom, bo to im jest bardzo potrzebne. Ignacy (syn) zaraz poszukał sobie książkę historii narodu polskiego, „Wieczory pod lipą”, i ją pilnie czyta. Mówi, że to jest wcale inaczej, jak nas Niemcy uczą”.

Niektórzy już snują plany na przyszłość:

„Jeżeli Pan Bóg pozwoli, to na rok przyszły Janek chce z sobą zabrać Antosia, swego brata”.

Przyjeżdżaj więc, Antosiu, niech Was przyjeżdża więcej i więcej z każdym rokiem!

A my? My damy im, co dać możemy. Niech wiedzą, że tam mają chleb, a tu gorące serca współbraci.

Józef Pypeć

SPRAWOZDANIE KASOWE

utrzymania kolonji letniej dla dzieci polskich z Niemiec w miesiącu sierpniu 1931 r.

Przychód.

Pozostałość z roku ubiegłego	zł. 207.75
Subsydjum Sejmiku	„ 1200.00
Subwencje gmin	„ 761.93
Datki prywatne	„ 14.00

zł. 2183.68

Rozchód.

Wyżywienie dzieci	zł. 1246.85
Wynagrodzenie personelu	„ 230.00
Koszta przejazdów	„ 88.20
Pranie i mydło	„ 40.40
Opał i światło	„ 39.70
Lokal	„ 35.62
Środki opatrunkowe	„ 18.90
Wyekwipowanie dzieci	„ 443.15
Różne	„ 40.86

zł. 2183.68

Utrzymanie jednego dziecka podczas całego pobytu na kolonji łącznie z ubraniami i czapkami (otrzymał każdy) wyniosło 70 zł. 44 gr., zaś bez ubrania i czapki 56 zł. 15 gr., co czyni dziennie wraz z wydatkami na personel i inne wydatki gospodarcze 1 zł. 87 gr.

DZIAŁ ROLNICZY.

Znaczenie konkursów rolniczych.

Dobre są odczyty, dobre są pisma rolnicze, jednak skuteczniej na postęp w gospodarstwach naszych wpływa dobry przykład. Głównymi przeszkodami podniesienia gospodarstw drobnych jest nieumiejętność stosowania nowych, lepszych metod.

Rolnik starszy nie ma przekonania do nowych dróg, woli tradycyjnie utarte ścieżki, które otrzymał w spuściźnie po swoich dziadach.

Nielepsze przygotowanie rolnicze ma i młodzież, która najczęściej pracuje razem z ojcem i od niego też przyjmuje sposoby pracy. Dobre przygotowanie rolnicze mogłaby otrzymywać młodzież przede wszystkim w szkołach rolniczych, jednak wskutek różnych powodów szkoły mogą zaspakajać potrzeby tylko nielicznej garstki młodzieży, muszą przeto istnieć obok szkół inne sposoby szerzenia oświaty rolniczej.

Doskonałą metodę szerzenia oświaty pozaszkolnej rolniczej zastosowano w Ameryce.

Tam właśnie grupy młodzieży w postaci klubów pod kierownictwem fachowców — instruktorów zajmują się pewnymi zagadnieniami rolniczymi, np. wychowem prosiąt, opasaniem bydła, uprawą buraka i t. p. Każdy stara się osiągnąć najlepszy wynik pracy. Czytanie pomocniczych książek, broszur, odczyty — wszystko to jest ściśle związane z zagadnieniem, które sobie klub obrał.

Wystawy, pokazy — pobudzają zapał do pracy, premje i nagrody stanowią poważną zachętę do współzawodnictwa. Kolejno każdego roku członkowie klubu obierają sobie inne zagadnienie, tak,

Z dniem 1-szym grudnia b. r. wznowiamy w „Gazecie Powiatu Łukowskiego” dział rolniczy. Wszelkie głosy ze wsi, jak również pytania z zakresu rolnictwa, prosimy kierować do Redakcji. Odpowiedzi udzielać będziemy bezpłatnie.

Redakcja

że po kilku latach stają się dobrze przysposobieni do zawodu rolnego.

W Ameryce sposoby oświaty pozaszkolnej, rolniczej były różne, wprowadzane też były z dużym rozmachem, jednak metody stosowane przez kluby okazały się najlepsze, ponieważ młodzież prócz wiedzy teoretycznej zdobywała wiele praktyki.

Tego rodzaju oświata rolnicza dotarła do nas z Ameryki pod nazwą konkursów rolniczych.

Próba dokonana była narazie w kilku powiatach i przekonała nas, iż metoda amerykańska z całym powodzeniem może być stosowana u nas.

Z każdym rokiem konkursy zdobywają sobie większą popularność, zataczają coraz szersze kręgi, docierając do licznych mas.

Przykład jest zaraźliwy — do konkursu garnie się nie tylko już młodzież, ale i starsze społeczeństwo, i tą właśnie drogą wnika postęp do gospodarstwa. Nic tak bowiem nie przekonywa o pożytku jakiegoś nowego sposobu, jak dobre rezultaty, osiągnięte na własnym, czy też sąsiada polu.

Śmiało można powiedzieć, że konkursy są najlepszym sposobem szerzenia oświaty rolniczej. Jest to praktyczna szkoła na własnym kawałku ziemi.

Niech więc i w naszym powiecie nie zabraknie ludzi, którzy tą drogą przyczynią się do podniesienia kultury drobnych gospodarstw.

Konstanty Zborowski

instruktor Okręg. Tow. Org. i Kółek Roln.

Z ŻYCIA ORGANIZACYJ.

Akcja Powiatowego Komitetu do Spraw Bezrobocia w Łukowie.

Dnia 29. IX. b. r. został zorganizowany Powiatowy Komitet do Spraw Bezrobocia w Łukowie. W skład Komitetu Wykonawczego, który za-

razem stanowi Prezydium Komitetu, wchodzi 1. Dr. Jan Siokało — Starosta — Przewodniczący, 2. St. Marjewski — Prezes Związku Ziemian — I Viceprzewodniczący, 3. Ks. Dziekan Mazurkiewicz II Viceprzewodniczący, 4. Mgr. pr. Bolesław Górny — Zastępca Starosty — Przewodniczący Sekcji Pro-

pagandowej, 5. Filip Trzmielewski, Naczelnik Urzędu Skarbowego — Przewodniczący Sekcji Finansowej, 6. Antoni Stilkr, Burmistrz m. Łukowa — Przewodniczący Sekcji Gospodarczej i 7. Leon Nowacki — Rejent — Przewod. Komisji Rewizyjnej.

Do Komisji Rewizyjnej wchodzi: 1. Leon Nowacki, Rejent — Przewodniczący, 2. Walerjan Kulbicki, Inspektor Samorządu Gm. — członek, 3. Feliks Chruściel, buchalter, członek.

Komitet Powiatowy rozwinął energiczną działalność na terenie całego powiatu. We wszystkich gminach wiejskich, w liczbie 17, zostały zorganizowane Gminne Komitety do Spraw Bezrobocia; jak również we wszystkich trzech miastach zostały zorganizowane Miejskie Komitety do Spraw Bezrobocia. Komitety te rozpoczęły energiczną akcję zbiórkową.

Dla omówienia sprawy niesienia pomocy bezrobotnym dnia 4. X. b. r. został zwołany zjazd sekretarzy i burmistrzów miast, na którym Przewodniczący Sekcji Propagandowej Mgr. pr. B. Górny omówił całokształt akcji zbiórkowej.

W początkach października b. r. Pow. Komitet wydał znaczki do naklejania na akta urzędowe, które rozesłał do Urzędów Gminnych i Magistratów, a mianowicie: 5 tysięcy znaczków po 50 gr. każdy, i 5 tysięcy znaczków po 20 gr. każdy na sumę 3.500 złotych. Wydano również i rozesłano Komitetom Gminnym i Miejskim 10 tysięcy znaczków do kwestowania. Kwesty te odbywają się w każdą pierwszą niedzielę miesiąca.

Sekcja Propagandowa Komitetu Powiatowego rozwinęła energiczną działalność w celu odpowiedniego uświadomienia ludności. W tym celu została wydana odezwa Komitetu Powiatowego, która została umieszczona w numerze 8 „Gazety Powiatu Łukowskiego”, gdzie również umieszczono artykuł p. t. „Dajmy pomoc bezrobotnym”. Po 1 egz. „Gazety” Sekcja rozesłała do każdej wsi za pośrednictwem Urzędów Gminnych do bezzwłocznego rozdania sołtysom, by z treścią odezwy i wymienionego artykułu zapoznali ludność we wsi na zebraniach, w tym celu specjalnie zwołanych, celem odpowiedniego uświadomienia ludności. Niezależnie od tego Sekcja Propagandowa zwróciła się z apelem do 111 organizacji, związków, stowarzyszeń, spółdzielni, kas pożyczkowo-oszczęd. i t. p. z prośbą o współdziałanie.

Dnia 20. X. b. r. odbyło się w Łukowie pod przewodnictwem Starosty, Dra Jana Siokały, posiedzenie Naczelników wszystkich władz niezespolonych celem omówienia współdziałania wszystkich urzędów z akcją pomocy bezrobotnym Komitetu Powiatowego. Naczelnicy wszystkich władz zade-

klarowali ścisłą współpracę z Komitetem Powiatowym, obiecali przeprowadzenie na terenie swoich urzędów opodatkowanie się urzędników oraz przyrzekli pomoc w rozsprzedaży znaczków. W chwili obecnej na terenie powiatu łukowskiego — urzędnicy wszystkich urzędów opodatkowali się w wysokości od $\frac{1}{2}$ do 1%, co da około 2.000 zł. w ciągu okresu zbiórkowego. Do sumy powyższej nie wchodzi opodatkowanie się nauczycielstwa, które ma być dokonane w najbliższej przyszłości, co wobec 330 nauczycieli na terenie powiatu da również pokaźną sumę Komitetowi.

Dnia 28. X. b. r. odbyło się w Łukowie staraniem Sekcji Propagandowej posiedzenie kupców, przemysłowców i rzemieślników, celem omówienia pomocy bezrobotnym. Zebrani, ustosunkowawszy się jak najprzychylniej do akcji niesienia pomocy bezrobotnym, postanowili na terenie organizacji zawodowych, cechów, przeprowadzić do dnia 15. XI. b. r. odpowiednie uchwały o opodatkowaniu się.

Dnia 2. XI. b. r. odbyło się posiedzenie Sekcji Pośrednictwa Pracy Miejskiego Komitetu do Spraw Bezrobocia w Łukowie pod przewodnictwem Mgr. pr. B. Górnego przy współudziale Komendanta Pow. P. P. na temat wyszukania miejsc pracy, zatrudnienia bezrobotnych i kontroli godzin pracy w zakładach przemysłowych, rzemieślniczych i t. p.

Wyniki akcji zbiórkowej na terenie powiatu w chwili obecnej przedstawiają się następująco:

Na terenie całego powiatu zebrano 15 wagonów 10-cio tonnowych kartofli, z czego 7 dnia 3. XI. b. r. załadowano i wysłano do Dąbrowy Górniczej i Będzina, 2 zaś będą załadowane dnia 9. XI. b. r. i wysłane tamże. Pozostałą ilość kartofli Komitet Powiatowy projektuje pozostawić dla potrzeb powiatu, a to ze względu na spodziewaną konieczność dożywiania w Łukowie oraz Hucie Dąbrowa, większym ośrodku przemysłowym, gdzie znajduje się około 600 robotników. Akcja zbiórkowa Komitetu w chwili obecnej szła w kierunku zbierania produktów, które ze względu na mrozy mogą ulec zepsuciu, a więc kartofli, kapusty, buraków i t. p., które w większości, jak kartofle, zostały wysłane do ośrodków bardziej zagrożonych, a pozostałe ilości są magazynowane w Syndykacie Rolniczym w Łukowie. Ilość zebranej kapusty wynosi kilkanaście kóp, buraków kilka korcy. Obecnie rozpocznie się akcja zbiórkowa zboża. Należy się spodziewać, że Komitet Powiatowy zdoła na terenie powiatu zebrać około 5 wagonów zboża w ciągu całego okresu zbiórkowego. Do chwili obecnej, zajmując się tylko przygodnie zbiórką zboża, zebrano około 50 metrów.

Lekarze, zamieszkali w Łukowie, na skutek

zabiegów Komitetu Powiatowego, zadeklarowali gotowość udzielania porad lekarskich bezpłatnie bezrobotnym, zaopatrzonym w odpowiednie zaświadczenia Pow. Kom. do Spraw Bezrobocia. W chwili obecnej Komitet Powiatowy występuje z wnioskiem do Okręgowej Kasy Chorych w Siedlcach z prośbą o udzielenie lokalu w Kasie Chorych w Łukowie na ten cel i umożliwienie nabywania lekarstw po cenach kosztu.

Przewodniczący Komitetu Wykonawczego:

Dr. Jan Siokało

Starosta Powiatowy.

Z działalności Miejskiego Komitetu Pomocy Bezrobotnym w Łukowie.

Powołane przez zebranie organizacyjne Komisje Komitetu Miejsk. już rozpoczęły swoją działalność.

Kom. Propagandowo-Imprezowa dla usprawnienia swojej działalności podzieliła powierzoną jej pracę między podkomisje: propagandową, imprezową, kwest ulicznych i opodatkowań od uposażeń.

Pierwsza z nich, pod kierunkiem p. insp. Kożana St. w swoim czasie wydała odezwę do mieszkańców miasta, wzywającą do ofiarności. Imprezowa pod przewodnictwem p. M. Skarżyńskiej organizuje wystawę choinek. Wystawa urządzona będzie w sali Kina „Oaza” i trwać będzie przez 4 dni, t. j. 14, 15, 16 i 17 grudnia. W wystawie zadeklarowały udział: szkoły średnie, szkoły powszechne i niektóre organizacje społeczne.

Wystawa otwarta będzie po południu w godzinach od 4 do 8. Podczas trwania wystawy przewidywane są występy orkiestry gim. państwowego, oraz chórów gimn. żeńskiego i miejscowych szkół powszechnych.

Na sali urządzony będzie sklep z zabawkami, wykonanymi przez młodzież szkolną. W ostatnim dniu zarząd projektuje zebranie na sali najbiedniejszej dziatwy miasta i rozdanie im podarków gwiazdkowych. Podkomisja kwest ulicznych pod kierunkiem p. W. Błociszewskiej przeprowadziła dwie zbiórki: 4 paźdz. i 1 listop., z których uzyskała 177 zł. 1 grosz. W ostatniej zbiórce wzięły udział następujące osoby pp.: Müllerowa, Błociszewska, Klorówna, Urbanowiczówna, Węgrzyńska, Białous, Ceglowski, Sypiański i Rasiewicz.

Podkomisja opodatkowań od uposażeń, w której przewodnictwo objął p. Kaszubski Karol, na skutek odezwy, rozesłanej do pp. kierowników

szkół, biur i urzędów, otrzymała następujące deklaracje i wpłaty:

Grono Naucz. Gimnazjum Żeńskiego .	Zł. 17.22
Pracownicy Monop. Tytun.	Zł. 11.50
Grono Naucz. Szkoły powsz. Nr. 1 .	Zł. 6.00
Pracown. Sądu Grodzkiego	Zł. 14.20
„ Magistratu m. Łukowa	Zł. 45.—
„ Kanc. Rejenta	Zł. 50.—

Razem miesięcznie Zł. 143.92

Największe trudności w pracy ma Komisja Gospodarcza. Przewodniczący jej p. ławnik Cabaj, mimo wysiłku i najlepszych chęci, rzekł się przewodnictwa, gdyż nie znalazł wśród członków rzetelnej współpracy.

Z wyników pracy tej Komisji należy wymienić ofiarowanie przez młodzież gimnazjum żeńskiego 22 par obuwia, 97 sztuk odzieży, 9 par kaloszy, 15 paczek z żywnością oraz kilka metrów zboża, warzyw i ziemniaków.

Komisja rejestracyjna, w której przewodnictwo objął p. Dr. M. Herman, zastp. Dr. L. Kiernicki, sekretariat p. Stolarczyk, połączyła się z sekcją pośrednictwa pracy.

Kilka dni temu rozpoczęła zapis bezrobotnych i najbiedniejszych. Liczba ich, łącznie z rodzinami, stanowi około 1800 osób, należnych do 512 rodzin.

Lista ta, mimo skreślenia sporej liczby, nie zasługujących na pomoc, z pewnością wzrośnie. Jest ona zbyt duża, byśmy mogli patrzeć na nią obojętnie. Pomoc nasza, by była skuteczna, musi być powszechna. Jednostki niewiele zdziałają, choćby ofiary przerastały ich możność.

Komitet więc ponawia swoją gorącą prośbę i apeluje do ofiarności społeczeństwa łukowskiego. Wszelkie ofiary w gotówce i naturze przyjmuje się w Magistracie od godz. 9 do 3 ppoł.

Komitet również prosi o zgłaszanie do Magistratu (p. Kłoczewski — sekretarz) bezpłatnych obiadów, chociażby złożonych z zupy i kawałka chleba.

Echa Konferencji Prezydów Zarządów Ognisk Oddziału Związku Nauczycielstwa Polskiego w Łukowie.

W sobotę 7 b. m. zebraliśmy się w lokalu Związku. Brakło wśród nas tylko przedstawicieli dwóch Ognisk na ogólną liczbę 10, wobec czego frekwencja bardzo dobra. Dodaje to powagi obradom i uchwałom. Jednym słowem Konferencja dopisała.

Zagaił obrady kol. przewodniczący Zarządu Oddziału, Józef Koziel, powołując do prezydium

kol. Walichiewicza, jako przewodniczącego i kol. Koziarza do prowadzenia protokołu. Konferencję właściwą rozpoczęliśmy referatem kol. F. Popławskiego z Lublina na temat: „Rola zespołu nauczycielskiego w pracy społeczno-oświatowej”. Trudno w kilku słowach streścić zgórą godzinne przemówienie kol. Popławskiego, lecz nie wolno pominąć milczeniem bogatej treści jego referatu.

Oto kol. Popławski namalował na tle dzisiejszego stanu dwa zasadnicze obrazy: co było i co być obecnie powinno w pracy społeczno-oświatowej. Był „omnibus oświatowy”, był „wędrowny latarnik” i był „pan kilkakrotny prezes”. Powinien być specjalista, gruntownie znający przedmiot pracy.

Jest nas dużo i wspólnymi siłami musimy budować człowieka przyszłości, a z nim razem odbudowywać wszelkie społeczne życie w Ojczyźnie.

Dokonamy tego, zdobywając wiedzę, drogą pracy nad sobą, drogą samowychowania.

Doskonalenie życia trzeba zacząć od doskonalenia siebie—oto teza główna referatu kol. Popławskiego.

W dyskusji po referacie, odpowiadając, przedstawił kol. Popławski kilka charakterystycznych sposobów podejścia do pracy społeczno-oświatowej.

Rozbudzanie pracy społeczno-oświatowej należy czynić przez budzenie naturalnych zainteresowań, unikając starannie jakiegokolwiek narzucania, co najczęściej dotychczas miało miejsce.

Zgodziliśmy się wszyscy z kol. Popławskim.

Po południu kol. Czesław Wycech wygłosił referat o wychowaniu związkowym:

Minęły czasy entuzjazmu! Nastąpiło szare, codzienne życie. W atmosferze zdrowia, stosunków koleżeńskich powinno narastać młode pokolenie związkowe—oto dewiza każdego starszego związkowca.

Tu kol. Wycech przedstawił bogatą, niezmiernie skalę środków oddziaływania, które stosować należy w wychowaniu związkowym.

Następnego dnia kol. Wycech omówił organizację pracy w Ogniskach.

Hasłem pracy związkowej winna być jej jasność. Nie obarczać jednostek, a wciągać do roboty jak najszerzy ogół związkowców. Oprzeć pracę na kierownikach poszczególnych jej działów. Mieć lokal własny, gdyż to stwarza odpowiedniejszą atmosferę dla pracy związkowej. Tworzyć zawsze realny plan pracy. Uwzględniać opinię sądu zgromadzenia. Prowadzić podział pracy na podstawie

zainteresowania. Przestrzegać ustalonych zasad pracy: ustalić przebieg działalności i udzielić ustnych, albo piśmiennych instrukcji poszczególnym jednostkom, jak daną pracę prowadzić. Przestrzegać sprawiedliwego i uczciwego stanowiska ludzi, stojących na czele komórek organizacyjnych. Stosować uznanie dla pracy poszczególnych osób. Dbać o tempo pracy, stosując należyte opracowane i aktualne zagadnienia. Budzić wiarę w potrzebę pracy. Iść z żywymi naprzód!

Na zakończenie, w wolnych wnioskach, zebrani na Konferencji Prezydentów Zarządów Ognisk Zw. N. P. uchwalili upoważnić Zarząd Oddziału Powiatowego do zwrócenia się z apelem do ogółu nauczycielstwa, zalecającym dobrowolne opodatkowanie się w wysokości $\frac{1}{2}\%$ od poborów na rzecz bezrobotnych, w czasie do 31 marca 1932 r. z tem nadmienieniem, iż $\frac{1}{4}\%$ zebranej kwoty będzie przekazana Komitetowi stołecznemu, $\frac{1}{4}\%$ zaś będzie oddana do dyspozycji Komitetowi miejscowemu.

Ponadto uchwalono jednogłośnie rezolucję, protestującą przeciw tendencyjnemu, zagrażającemu pokojowi świata wystąpieniu amerykańskiego senatora Boraha w sprawie przynależności do Polski Pomorza.

Wacław Benendo

Koło Młodz. Polsk. Czerw. Krzyża w Hermanowie.

W dniu 4. X. 31 r. odbył się tu obchód święta P. C. K. z okazji rocznicy istnienia Koła Młodz. Pol. Czerw. Krzyża w szkole w Hermanowie.

Do pięknie udekorowanej sali przybyli bardzo licznie rodzice dziatwy szkolnej i goście z Łukowa, p. p. St. Kożan, Inspektor Szkolny, i K. Waszczukówna, sekretarka Łukowskiego Oddz. P. C. K. Na rozpoczęcie uroczystości mały harcerz odmówił piękną modlitwę. Następnie p. Ziółkowski, kier. szkoły, odczytał kronikę Koła i wygłosił referat p. t. „Wspólnymi siłami”. Wiersz „Chwytajmy za młoty” wypowiedział uczeń St. Rzewuski.

Chór, pod kierunkiem p. Z. Karpówny, odśpiewał udatnie kilka pieśni: „Myśmy przyszłością narodu”, „Kalina”, „Oj i w polu jezioro”, „Kochajmy się”. Pieśni przeplatane były wierszami, wypowiedzianymi przez uczniów: Ed. i H. Rodaków, Cz. Czapską, Fedurkówkę. Referat p. t. „Pomagaj słabszym” wygłosiła naucz. p. J. Żebrowska.

P. Inspektor Szkolny trzykrotnie zabierał głos, już to rozwijając treść modlitwy harcerskiej, to znów wyrażając pochwałę p. Ziółkowskiemu za tak składną organizację Koła i rodzicom dziatwy za poparcie szkoły. Rozważając wyniki pracy, p.

Inspektor zaznaczył, że Koło P. C. K. jest wielce pożyteczną organizacją wychowawczą młodzieży. W odpowiedzi na przemówienie opiekuna szkoły zapewnił, że na tego rodzaju uroczystości zawsze chętnie przybędzie.

P. Waszczukówna w imieniu Zarządu P. C. K. podziękowała nauczycielstwu tej szkoły za trudy, poniesione dla dobra młodzieży i idei P. C. K.—miłości bliźniego, za rozwój działalności Koła, czego przejawem jest świeże założenie spółdzielni i drużyny harcerskiej w ramach Koła Czerw. Krzyża, złożenie w swoim czasie ofiary na powodzian na Wileńszczyźnie i t. d. Wyraziła wkońcu nadzieję, że dzieci z Koła będą kochały i wspomagały biedne dzieci tak na miejscu, jak i pośrednio w miastach. Dalej w imieniu rodziców przemawiała p. Gołaszewska, w imieniu opieki szk. p. Górczyński.

Potem odbyło się walne zebranie Czł. Koła, przeprowadzono wybory do zarządu, wybór gospodyń klasowych, wybór zarządu spółdzielni uczn., odczytanie rozkazu drużyny harcerskiej, która dzieli się na oddziały: Orląt, Mew, Puhaczy i Jaskółek. Następnie nowi członkowie P. C. K. złożyli przyrzeczenia, poczem rozdano legitymacje członkowskie.

Chwile niezmiernej radości i głośniego śmiechu wywołał strojny krasnoludek Inianobrody — ucz. Staś Budziszewski, wygłaszając wiersz o krasnalu.

Uroczystość zakończono podniosłe odśpiewaniem hymnu „Nie rzucim ziemi“.

Po wyjściu dziatwy odbyło się zebranie rodzicielskie i Opieki szkolnej, na którem uchwalono

jednogłośnie składkę po 60 gr. mies. od dziecka na pomoce szkolne, prenumeratę „Płomyka“ i „Ilustracji Szk.“, na uzupełnienie biblioteki, oprawę książek oraz w tem 10 gr. mies. składki do Koła P. C. K.

K. W.

Polska Liga Przyjaciół Zwierząt w Łukowie.

W dniach 4 — 8 października w sali Kolejowego Przysposobienia Wojskowego Polska Liga Przyjaciół Zwierząt zorganizowała wieczory propagandowe dla szkół powszechnych w Łukowie. Na program wieczorów składały się: Cykl przezroczy p. t. „Przyjaciele ludzi na świecie“ (tematem tym objęte były zwierzęta zarówno swojskie, jak i egzotyczne), kilka przezroczy o użyteczności zwierząt domowych, oraz bajka p. t. „Opiekun bezbronnych“. W przerwach — deklamacje, wykonane przez dziatwę szkolną.

Przez wszystkie te wieczory sala wypełniona była młodzieżą. Polska Liga Przyjaciół Zwierząt składa serdeczne podziękowanie p. p. Kierownikom i Nauczycielstwu szkół za zainteresowanie tą sprawą dziatwy szkolnej.

Ceny biletów były minimalne 5 gr. od dziecka. Chodziło wyłącznie o propagandę idei humanitarnych.

Możliwem to było dlatego, że Zarząd K.P.W. udzielił swej sali na wyświetlanie przezroczy zupełnie bezinteresownie. To też P. L. P. Z. składa gorące podziękowanie Zarządowi Kolejowego Przysposobienia Wojskowego za tak poważną pomoc w podjętej przez nią pracy.

Zarząd

KORESPONDENCJE.

Z Okrzei.

W październiku b.r. mieszkaniec wsi Okrzeja — Cienkowski Władysław, syn Jakóba, wykopał w pobliżu kościoła w Okrzei garnek, zawierający około 500 sztuk monet. Wszystkie monety są srebrne i pochodzą z lat 1660 — 1758, jest ich po kilka sztuk z każdego roku powyższego czasokresu.

Na obwodzie monet są napisy w języku łacińskim: Jan Kazimierz, Jan III, August II, August III, Fryderyk Wilhelm i Fryderyk.

W posiadaniu jednego mieszkańca znajduje się obecnie 171 sztuk monet, resztą podzielili się różni mieszkańcy Okrzei.

W 1905 r. znaleziono również w Okrzei po-

dobny garnek, ale bez monet. Monety te znalazły się w rękach żydowskich, zostały jednak skonfiskowane przez rosyjskich żandarmów.

W r. 1922 czy 1923 wydobyto z piwnic, znajdujących się pod zamkiem Arjan, kilka butelek miodu i wina.

Powyższe fakty pozwalają przypuszczać, że Okrzeja musiała być bogatą miejscowością.

Pisało się i mówiło dużo w prasie stołecznej z ubiegłego roku o założeniu w Okrzei muzeum sienkiewiczowskiego.

Warto byłoby myśleć założenia muzeum na nowo podjąć, a czyż nie możnaby w tem muzeum obok pamiątek sienkiewiczowskich umieścić cenne przed-

mioty o znaczeniu historycznym, czy numizmatycznym, znajdujące się w Okrzei, ale rozrzucone niejako w różnych punktach.

Okrzeja może się poszczycić posiadaniem pasa słuckiego w dobrym stanie z 18 wieku; z tegoż wieku istnieje ornat z pięknymi wzorami haftu, ofiarowany kościołowi przez Cieciszowskich, ówczesnych właścicieli majątku Wola Okrzejska. Kościół, jak wskazuje napis, został wybudowany w 1410 r. Okrzeja jest więc starą miejscowością, powstać musiała o kilkadziesiąt lat wcześniej.

Posiadamy więc u siebie cenne rzeczy o wartości muzealnej, szkoda byłaby, gdyby się zniszczyły albo zaginęły i wskutek tego nie wzbogaciły skarbca kultury narodowej.

St. Poreda.

KRONIKA.

Ludność Województwa Lubelskiego śpieszy z pomocą bezrobotnym. Akcja pomocy doraźnej, prowadzona na terenie Województwa Lubelskiego, jak i należało się spodziewać, znalazła żywe zrozumienie w szerokich sferach miejscowego społeczeństwa.

Na apel Komitetu w pierwszym rzędzie pospieszyli rolnicy, tak właściciele większych własności jak i drobnych gospodarstw, deklarując na pomoc doraźną dla rodzin, pozbawionych pracy, bardzo pokaźne ilości produktów żywnościowych.

W pierwszym rzędzie zostały zaofiarowane ziemniaki i kapusta, zbiórka zaś zboża jest w pełnym toku.

Rezultat zbiórki tych produktów przedstawia się następująco: kartofli zebrano około 15 tys. cetn. metr., zaś kapusty około 200 cetn. metr.

Po zaspokojeniu potrzeb bezrobotnych w większych ośrodkach na terenie Województwa Lubelskiego Komitet Wojewódzki wysłał na inne tereny, dotknięte bezrobociem, jak miasto Łódź i Zagłębie Dąbrowskie, 130 wagonów ziemniaków.

Komitet Naczelny do Spraw Bezrobocia przekazał natomiast do dyspozycji Komitetu Wojewódzkiego 835 tonn węgla, jak również i 13 tonn cukru, specjalnie na dożywianie dzieci.

Poza ofiarami w naturze ze wszystkich stron napływają do Komitetu Wojewódzkiego zawiadomienia o dobrowolnym samoopodatkowaniu się inteligencji pracującej, zrzeszeń wolnych zawodów oraz poszczególnych korporacji rzemieślniczych. Wysokość zadeklarowanych ofiar wynosi przeciętnie od 0.5% do 1% miesięcznie.

Dane te są wymownym świadectwem, że, jakkolwiek całe społeczeństwo przeżywa kryzys ekonomiczny, to jednak byt bliźnich przy zbiorowym wysiłku społecznym na okres bieżącej zimy będzie zapewniony.

Pamiętać jednak musimy o jednym, że w akcji tej nie powinno zabraknąć nikogo, i że wysiłek ofiarności społecznej winien nosić cechy trwałości, gdyż tylko ciągłość i wytrwałość wysiłku społeczeństwa w zwalczaniu przejawów nędzy pozwoli spokojnie doczekać się lepszych czasów.

Wykopalisko numizmatyczne. „Głos Podlaski” donosi: Dnia 3 listopada b. r. na placu Jakóba Długosza w Okrzei, przy kopaniu dołu na kartofle znaleziono w naczyniu glinianem przeszło 200 sztuk monet srebrnych, polskich i pruskich. Monety polskie pochodzą z lat 1661 — 1756, z czasów Jana Kazimierza, Jana III, Augusta II i Augusta III, monety pruskie — z lat 1682 — 1758 (Fryderyk Wilhelm i Fryderyk).

Z sądownictwa. Naczelnik Sądu Grodzkiego w Łukowie, sędzia Michał Lewonczewicz, przeszedł w stan spoczynku. Wytrawny znawca życia ludu wiejskiego, a w szczególności szlachty chodackowej oraz Żydów, z wyrozumiałością i często z jowialnym humorem spoglądał z poza stołu sędziowskiego na przywary ludzkie i pieniactwo, zawsze stawiając swoje sumienie ponad martwą literę suchych paragrafów i artykułów. Osobiście odznaczał się iście benedyktyńską pracowitością i obowiązkowością, to też pozostawił po sobie w szerokich masach żal i niezatarte wspomnienie sprawiedliwego sędziego. Przed tem stanowiskiem piastował urząd sędziego gminnego w Trzebieszowie, powołany przez ludność z wyboru przed wojną. Wierzymy, że ten krzepki człowiek, w pełni sił fizycznych i umysłowych, po zasłużonym wypoczynku stanie jeszcze do pracy dla dobra miejscowego ogółu na innym polu.

Święto niepodległości. Obchodzono je w Łukowie mniej więcej, jak corocznie. A więc capstrzyk orkiestry gimnazjum w przeddzień święta, w dniu zaś 11. XI. zrana hejnał z wieży kościelnej, dekorowanie domów flagami, nabożeństwo, potem przemówienie i defilada wojska, P. W. i młodzieży szkolnej. Tym razem, bardzo ładne, doniosłym głosem, przemówienie okolicznościowe wygłosił p. insp. szkolny, Kożan, wznosząc na zakończenie okrzyk na cześć Polski, Pana Prezydenta Mościckiego i Komendanta Piłsudskiego.

Najdonioślejszym punktem tegorocznego obchodu było przyjęcie przez zgromadzony tłum ostrego i katerycznego protestu przeciwko wszelkim zakusom na całość granic państwa polskiego,

a zwłaszcza przeciwko kłamliwemu i tendencyjnemu wystąpieniu amerykańskiego senatora Boraha.

Protest ziemi łukowskiej. W dniu 9. b. m. odbyło się plenarne posiedzenie Sejmiku powiatu łuk., poświęcone sprawom budżetowym. Na wstępie posiedzenia Sejmik wyraził jednogłośnie i kategoryczny protest przeciwko niesłychanemu wystąpieniu senatora amerykańskiego, Boraha, który ignorancją i tendencyjnością swego wystąpienia godzi w przynależność do Polski prastarej ziemi pomorskiej i zagraża pokojowi świata.

W przyjętej rezolucji Sejmik stwierdza odwieczną i niezaprzeczoną przynależność Pomorza do Polski, piętnuje kłamliwość i szkodliwość wystąpienia Boraha i wyraża wiarę, że szlachetny naród amerykański nie da się zwieść takim wystąpieniom, lecz będzie nadal rzecznikiem sprawiedliwości.

Ku czci ś. p. Tadeusza Hołówni. Staraniem miejscowego Związku Obywatelskiej Pracy Kobiet odbyła się w Łukowie w dniu 7 b. m. w sali „Ogniwa” uroczysta akademja ku czci ś. p. Tad. Hołówni. Słowo wstępne wypowiedziała przewodnicząca organizacji kobiet, p. M. Skarżyńska, odczyt „O życiu i działalności ś. p. Tad. Hołówni” wygłosił p. Karol Strzałkowski. Resztę programu wypełniły deklamacje i muzyka.

Zabójstwo. W ubiegłym miesiącu wszedł do sklepu Feliksa Wnuka w Woli Gułowskiej Stanisław Starzyński, mieszkaniec tej wsi. W pewnym czasie padł strzał przez okno i zabił Starzyńskiego na miejscu. W związku z tem zatrzymano, jako podejrzanego o zabójstwo z zemsty, Tadeusza Kędzińskiego.

Pożary. Dnia 19. X. wybuchł w Łukowie, na przedmieściu Cieszkowizna, groźny pożar. Spłonęło 5 stodół ze zbiorami, budynki gospodarcze, 3 konie i 5 krów. Straty wyniosły około 40.000 zł.

Również w ubiegłym miesiącu miał miejsce większy pożar w Kocku. Spłonęło 5 stodół ze zbiorami i budynki gospodarcze z narzędziami razem wartości około 30.000 zł.

Remont wieży. Podjęta przez ks. dziekana Mazurkiewicza praca nad odremontowaniem jednej z wież kościoła Przem. Pańskiego dobiega końca. Niewątpliwie parafianie chętnie, co mogli, na ten cel dali, ale zebrane ofiary, które i niejedną przykrością ks. Mazurkiewicza okupione zostały, pokryły zaledwie część kosztów tej naprawy. Ponieważ wieża ta, w której zawieszono są dzwony, wskutek pęknięcia muru i nadwątlenia się wiązań drewnianych, groziła poważnem niebezpieczeństwem — remont, mimo ciężkiego kry-

zysu, był konieczny. Nie ulega wątpliwości, że parafianie w dalszym ciągu nie poskąpią ofiar na ten cel, tem bardziej, że świątynia ta jest naprawdę piękną budowlą i stanowi jeden z zabytków historyczno-artystycznych województwa lubelskiego.

Komitet pomocy bezrobotnym wysłał na początku bieżącego miesiąca 4 wagony kartofli powiat. kom. pomocy bezrobotnym w Będzinie i 3 wagony — miejskiemu komitetowi w Dąbrowie Górniczej. Akcja komitetu naogół idzie sprężysto i poważnie, tylko gminny komitet w Staninie uczynił rzecz nie na miejscu, a mianowicie, zabawę na rzecz bezrobotnych. System niesienia pomocy wszelkiej nędzy drogą zabaw i tańców należy już wogóle do okresu przedpotopowego. Przedewszystkiem rzeczą dowiedzioną jest, że zyski z takich imprez są więcej niż problematyczne, a poza tem, czy człowiek, chcący okazać pomoc nędzarzowi, musi się uprzednio najeść, napić i wyhasać? Czy też nie byłoby prostszą drogą dać złoty lub dwa na dany cel, zamiast wejścia na zabawę? Nie winimy Stanina, bo czemuż miałby być gorszym od Siedlec, tylko zwracamy uwagę na niewłaściwość takich imprez dla takich celów i uprzedzamy przed kompromitacją. Nie pragnęlibyśmy bowiem czytać o naszych komitetach takiej naprzykład opinii, jaką wyraża „Gazeta Podlaska” o siedleckim powiatowym Komitecie z racji urządzenia takiej imprezy. Oto jej sąd: „Idzie nędza, bezrobocie, głód, idą czasy ciężkie, omal że nie wojenne. Ze wszystkich stron grożą ludziom redukcje — i oto ci, którzy mają głód zaspakajać — rozpoczynają na oczach bezrobotnych — tańczyć!!!” i dodaje, że jest to „wykwitem specjalnej powojennej psychiki, nie odróżniającej sacra profanis (świętości od rzeczy powszednich), robiącej ze wszystkiego melanz nie do strawienia”.

Zjazdy i zebrania. W pierwszej połowie b. m. dał się zauważyć Łukowie niezwykle ruch organizacyjny młodzieży. Na zaproszenie Koła Związku Oficerów Rezerwy odbyło się zebranie przedstawicieli 12 organizacji P. W. i W. F. w celu zorganizowania międzyorganizacyjnego komitetu dla ujednolajnienia akcji pokrewnych instytucji w powiecie. W tymże dniu odbył się zjazd przedstawicieli kół młodzieży „Siew”, liczny i ożywiony powiatowy zjazd kół młodzieży wiejskiej „Wici”, a w dniu 12. XI. jeszcze liczniejszy zlot dekanalny — członków stowarzyszeń młodzieży polskiej, na którym wygłoszono wiele referatów.

Pokaz prac konkursowych przysposobienia rolniczego młodzieży wiejskiej i kół gospodyń odbył się w końcu ub. miesiąca w sali „Ogniwa” w Łukowie. Pokaz zorganizowano staraniem Okr. T-wa Org. i Kółek Rolniczych. Wystawcy najlepszych okazów zostali nagrodzeni.

Akademja. W dniu 11.XI. z racji święta niepodległości odbyła się w Stowarzyszeniu Kult.-Ośw. „Ogniwo” uroczysta akademja, na całość której złożyły się: przemówienie p. Cetnarskiego, muzyka (orkiestra gimnazjum męskiego), śpiew (chór gimnazjum żeńskiego) i deklamacje, utwór sceniczny „Żywe dzwony” w wykonaniu uczennic gimnazjum i fragment z „Wesela” Wyspiańskiego w wykonaniu p.p.: Bagieńskiego i Majewskiego. Ładny program i dobre przygotowanie mogły być dać wrażenie jaknajlepsze, gdyby nie nieszczęsne ale... Pusty zazwyczaj ostatnio lokal „Ogniwa” stał się w czasie akademji widownią niesamowitego natłoku, czyniąc z całej sali (widowni i sceny) formalną łaźnię. Naturalnie, że nie wpłynęło to korzystnie na czystość i siłę (dobrze zresztą wykonanych) produkcji chóralnych, a co najgorsze, zniweczyło wśród pewnej części publiczności zadowolenie z podniosłego wieczoru, wzbudziwszy natomiast uczucie niesmaku i fizycznej niewygody. Odczuwało się brak kierownictwa nad całością imprezy, a gospodarza sali w szczególności.

Podajemy tych kilka uwag nie gwoli dokużenia komuś, lecz celem złagodzenia przykrości, jaką ten nieporządek organizacyjny wywołał wśród dawnych łukowian, wobec wielu nowych osób, po raz pierwszy obecnych na poważniejszej imprezie „Ogniwa” i mogących sobie niesłusznie wyrobić fałszywy sąd o całej przeszłości teatralnej tej instytucji. Powinno być zabronione wpuszczanie większej ilości widzów, niż sala może pomieścić, a w danym wypadku skromniutka przestrzeń na miejsca stojące powinna była być zarezerwowana całkowicie i wyłącznie dla wielkiej gromady młodzieży i starszych osób, biorących czynny udział w akademji.

KOMUNIKAT

Kasy Pożyczkowo-Oszczędnościowej „Samopomoc” Z. N. P. w Łukowie.

Zarząd Kasy podaje do wiadomości nauczycielstwa pow. łukowskiego co następuje:

1. Kasa udziela pożyczek tylko członkom Kasy.
2. Podania o udzielenie pożyczki należy składać na ręce sekretarza kol. Cetnarskiego w terminie od 1-go do 15-go każdego miesiąca.
3. Podania złożone po wskazanym terminie będą uwzględniane w następnym miesiącu.
4. W podaniu należy krótko wskazać cel i termin zwrotu całkowitej pożyczki, względnie terminy rat, oraz dokładny adres (wieś, gmina, najbliższa poczta).
5. Zarząd Kasy będzie zawiadamiał każdego

zainteresowanego o decyzji listownie przed pierwszym każdego miesiąca.

6. Po pożyczki należy zgłaszać się do lokalu Oddz. Z. N. P. do dnia 10-go każdego miesiąca.

7. Zgłaszający się po pożyczkę winien mieć ze sobą weksel na sumę przyznaną.

8. Weksel powyżej 100 zł. winien być żrowany przez dwóch żyrantów.

9. Żyrantami mogą być tylko nauczyciele.

10. Kasa jest czynna w następujących dniach: w niedzielę od godz. 10 do 12 przed południem, we wtorki i czwartki od godz. 4 do 5 pp. do 10-go każdego miesiąca. Wszelkie sprawy będą załatwiane tylko we wskazanych terminach.

Zarząd

KOMUNIKAT.

Lubelski Związek Teatrów i Chórów Ludowych zawiadamia P. T. Nauczycielstwo, iż udziela bezpłatnie fachowych porad w sprawach teatru ludowego oraz chórów i orkiestr ludowych, w szczególności w sprawie repertuaru, techniki słuchowisk i widowisk w lokalach zamkniętych i na wolnym powietrzu, doboru literatury, kostiumów, przyborów do charakteryzacji i t. p. Istniejąca przy Lub. Zw. Teatr. i Chór. Lud. „Składnica Wydawnictw” poleca Kierownictwom Szkół na dogodnych warunkach sztuki teatralne, podręczniki teatralne (charakteryzacja, malowanie dekoracji, szycie kostiumów teatr. i t. p.) przybory do charakteryzacji, wybór pieśni ludowych i strzeleckich na chór mieszany i męski.

Dla szkół duży wybór sztuk teatralnych dla dzieci i młodzieży szkolnej. Pozatem Związek organizuje krótkoterminowe Kursy dla pracowników teatralnych i chóralnych oraz wypożycza stroje teatralne za zgłoszeniem na dwa tygodnie przed przedstawieniem.

Członkowie Lub. Zw. T. i Ch. Lud. posiadają przy wypożyczaniu kostiumów 25% zniżkę. Członkiem może być poszczególna osoba, a także zespół teatralny — organizacja. Członkowie płacą tytułem wpisowego 1 złoty oraz 5 złotych składki rocznej — za co prócz licznych ułatwień i udogodnień, jak również zniżek przy wypożyczaniu strojów, otrzymują **bezpłatnie** największy w Polsce organ z tej dziedziny miesięcznik „Teatr Ludowy”.

Zgłoszenia członkowskie razem z opłatą można nadsyłać czekiem P. K. O. Nr. 69005, zaznaczając na odwrocie cheku przeznaczenie wysyłanej sumy.

Wobec zaangażowania stałej pracowniczki biurowej wszelką korespondencję załatwia się odwrotnie.

Adres: Lubelski Związek Teatrów i Chórów Ludowych, Lublin, ul. Strażacka.

(Godziny urzędowe od 9 — 11³⁰ oraz od 17⁰⁰ — 18⁰⁰).

Obniżenie szacunków budowli w Powszechnym Zakładzie Ubezpieczeń Wzajemnych.

W związku ze spadkiem cen materiałów budowlanych i robocizny władze Powszechnego Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych już we wrześniu roku bieżącego powzięły decyzję co do obniżenia z dniem 1 stycznia 1932 r. szacunków budowli, podlegających przymusowi ubezpieczenia od ognia. Zniżka wynosi powszechnie 10%, pozatem w poszczególnych powiatach, gdzie nastąpił znacznie-
szy spadek cen, dochodzi do 40%.

Przewidywane na rok 1932 obniżenie szacunków stanowi dalszy ciąg zniżek, jakie po wprowadzeniu w roku 1929 pełnowartościowych szacunków stosowano już do roku 1930. Kolejne zniżki przeprowadzone były w niektórych powiatach 1 stycznia 1930 roku, następnie w dalszych powiatach 1 lipca 1930 r. i w styczniu 1931 r. Wreszcie 1 marca 1931 roku przeprowadzono powszechną zniżkę szacunków o 10%. Od 1 lipca 1931 roku obniżono znów szacunki w kilkudziesięciu powiatach. Łącznie z obecną zniżką, zniżki szacunków wyniosą na całym terenie działalności Powszechnego Zakładu od 19% do 59%, zależnie od poziomu cen materiałów budowlanych i robocizny w poszczególnych miejscowościach.

Zniżki powyższe stosowane są niezależnie od szeroko przeprowadzonej lustracji szacunków na gruncie, która prowadzona jest intensywnie w dalszym ciągu.

Odpowiedzi Redakcji.

P. M. J. Lutemu w Stoczku. Sam Pan stwierdza w liście, że, ponieważ wzmianka ukazała się w kronice, zatem jest wyrazem Komitetu Redakcyjnego. I tak jest w istocie. Wzmiankę dano za wiedzą i na zlecenie Kom. Red. Polemika przeto z jedną tylko osobą jest niesłuszną, a prócz tego jest nietylko złośliwa, lecz obelżywa i, jako taka, nie może korzystać z łamów naszego pisma.

Niejednokrotnie zdarzają się wystąpienia jednostek, które Pan nazywa pracą społeczną, czasami poważne, czasami zaś wątpliwej wartości, które nietylko nic nowego nie wnoszą, lecz mogą wyrządzić szkodę poważnej pracy tego rodzaju. Wtedy obowiązkiem solidnej prasy jest nietylko krytykowanie czegoś po fakcie dokonanym, lecz i zapobieganie realizacji niepożądanym projektom. Z przysługującego nam prawa skorzystaliśmy, aby

uchronić dobrą sławę Stoczka i stoczkowian przed śmiesznością. Jeśli zamierzenie Pańskie dojdzie do skutku i będzie zasługiwało na poparcie, — zdanie swoje niewątpliwie zmienimy. Ponieważ jednak początkowa akcja Pana nie odpowiada — naszym zdaniem — powadze podjętej myśli, uczynić tego narazie nie uważamy za stosowne.

Co do kolegów — nauczycieli, to sądzimy, że Szan. Pan się myli. Pismo nasze jest dosłownie ich pismem i, znając wyrobienie organizacyjne nauczycielstwa, wątpimy, czy byłoby ich dążeniem stwarzanie placówki piśmienniczej w Stoczku, gdy każdy może się wypowiadać na łamach pisma powiatowego, a zwłaszcza z całą pewnością mogą liczyć na uwzględnienie prace z zakresu ludoznawstwa, któremu miałoby służyć pismo literackie w Stoczku. W każdym razie o takim stanowisku nauczycielstwa w Stoczku nic nam nie wiadomo.

Czy obelżywość i źle ukrywana irytacja nie jest raczej wpływem osobistej, wybujałej ambicji, przejawiającej się wyraźnie w Pańskim rzekomo polemicznym artykule?

Jadwiżkowi. Bajka o dziewczynie z „sennemi, smutnemi i marzącemi oczyma“, która z książką w ręku — marząc i nudząc się — „w niewypowiedzianym bólu wyczekiwania“ i z kwilącym sercem wygląda „męskich oczu, pełnych siły“ — została już dostatecznie prześniona przez nasze praprababki. Mdła uczuciowość jest już obca dzisiejszej dziewczynie w tym wieku życia. Pozatem prosimy przyjąć do wiadomości, iż tylko takie prace mogą liczyć na zamieszczenie, które oprócz pseudonimu zawierają właściwe nazwisko autora. To ostatnie musi być znane Redakcji.

Urzędowi gminy Łuków. Rezolucji Rady Gminnej przeciw wystąpieniu amerykańskiego senatora Borah'a nie zamieścimy, gdyż otrzymaliśmy już po zamknięciu numeru.

Panu Liberze Józefowi. Pańskie „Wrażenia z pokazu“, nadesłane po zamknięciu numeru, zostały odłożone do numeru grudniowego.

KOMUNIKAT

Zarządu Oddziału Pow. Zw. N. P. w Łukowie.

Szanowne Koleżanki i Sz. Kolegów uprzejmie prosimy o zwrot książek, wypożyczonych w miesiącach: lipcu, sierpniu i wrześniu z Pow. Bibl. Oddz. Zw. N. P.

Zatrzymywanie książek uniemożliwia racjonalne wykorzystanie ich przez szerszy ogół czytelników.

Przypominamy, że regulamin Pow. Bibl. Oddz. Zw. N. P. podany był w № 7/36 „Gaz. Pow. Łuk.“.

Zarząd Oddziału.

Wykaz książek, świeżo zakupionych do Powiatowej Biblioteki Oddz. Z.N.P. w Łukowie.

	Zł. gr.
Binet Alfred. Pojęcia nowoczesne o dzieciach. W-a, Nasza Księgarnia	7.—
Coster Geraldine. Psychanaliza w zastosowaniu do ludzi normalnych. W-a. N. K.	2.50
Decroly dr. i M-lle Monchamp. Gry wychowawcze, jako środek wdrożenia dziecka do czynności umysłowych i ruchowych. W-a, N. K.	
Dyakowski B. Zarys metodyki niższego kursu nauki o przyrodzie. Wyd. IV. Lwów, Ks. Atlas.	3.60
Einstein A. O szczególnej i ogólnej teorii względności. Lwów, Tow. N. Sz. W.	1.65
Hessen. Podstawy pedagogiki. W-a, Bibl. Dzieł Pedag.	12.—
Kryciński W. Rysunki odręczne, zdobnicze i malarstwo dekoracyjne. Lwów, Wyd. im. Ossolińskich.	18.—
Limanowski B. dr. Historia demokracji polskiej w epoce porzoborowej. Część I, II, III. W-a, Mortkowicz	7.—
Misky Ludwik. Plastyczne uzmysławianie przedmiotów. Lwów, Tow. N. Sz. W.	3.20
" " Rysunek głowy i figury ludzkiej. Lwów, Książ. Atlas.	2.80
Polonista. Czasopismo poświęcone sprawom nauczania jęz. polskiego. Rocznik 1930/31 Zeszyt I, II, III, IV, V. W-a, Inst. Wyd. „Biblioteka Polska”.	9.—
Rubinaut H. dr. Skuteczne i nieszkodliwe środki zapobiegania ciąży. W-a.	1.50
Rymkiewicz Wł. Prawo do miłości. W-a, Mortkowicz.	6.50
Sandiford Peter. Szkolnictwo angielskie. W-a, N. K.	4.50
Sochaniewicz K. Nauka historii. Lwów, Jakubowski.	7.—
Szteinbokówna E. Współpraca domu ze szkołą. W-a, K. A.	1.—
Szemplińska-Filipkowska. Organizacja bibliotek szkolnych. W-a, Wyd. Pol. Tow. Wydawców Książek.	5.—
Wąsowicz J., A. Zierhoffer. Świat w cyfrach. Rocznik 1930. Lwów, Książ. Atlas.	5.60
Żeleński T., Boy. Bronzownicy. W-a, „Rój”	7.00
" " " Dziewice konsystorskie. W-a, Ks. Robotn.	2.60
" " " Piekło Kobiet. W-a, „Bibl. Boya”	3.60

Wykaz książek, przekazanych przez Składnicę Nauczycielską w Łukowie Powiatowej Bibl. Oddz. Z. N. P. w Łukowie.

Azotniak. (Znaczenie dla rolnictwa, produkcja, charakter i stosowanie). Cztery odczyty, wygłoszone w dn. 5.XII. 1922 na zebraniu Wydziału dośw.-naukowego C. T. R. w Warszawie.	3.—
Bandrowski J. Kaden. Mogiły. Zamość, Pomarański	
Bunikiewicz W. Współczesna liryka czeska. W-a, Maz. Spół. Wyd.	
Czermiński M. T. J. X. W Norwegji i Laponji. Kraków.	
Heilpern M. Pogadanki o tajemnicach przyrody Cz. I. Wiadomości wstępne o świecie. W-a Arct.	
Kridł. M. Krytyka i krytycy. W-a, Gebethner.	
Kuliszer M. J. Dzieje gospodarcze Europy Zachodniej. W-a, Gebethner.	
Lewiński Jan. St. Zasady ekonomji politycznej. W-a, Gebethner.	
Ligocki Edw. Sen o Dwernickim. W-a, Gebethner.	
Mac Gregor, Harold H. Amerykanin o Polsce i Ameryce. Wrażenia porównawcze. W-a, Gebeth.	
Małaczewski E. Koń na wzgórzu. Wyd. III. W-a. Gebethner.	
Mering Andrzej. Zarys techniki suszenia i konserwowania warzyw. W-a, Gebeth.	
Mościcki H. Jan Kiliński. W-a, Księg. Polska.	
" " Pozgonna część dla Ks. Józefa. Pogrzeb. — Pomniki. — Pieśń i legenda. W-a, Gebeth.	
Puzyna J. Po drodze. Poezje (1895 — 1921). W-a, Gebeth.	
Rybarski Roman. Wartość, kapitał i dochód. W-a, Gebethner.	
Sieroszewski W. Nowele. Tom. IV. Rysztan. — Ol-Soni Kisań. W-a, „Bibl. Polska”.	
Sikorski W. System Linga w zarysie. Wyd. II. Lwów, Zw. Pol. Gimn. Tow. Sokolich.	
Skarb Rzeczypospolitej. Pod redakcją Tennenbauma. W-a, Gebeth.	
Skarżyński T. Sztuka sprzedawania. W-a, Arct.	
Słowacki J. Książd Marek. Kraków, Spółka Wydawn.	
Stamm Edw. Wartości osobiste. Ciechanów, Biesiekińska	
Szczęblewski K. J. Msza polska. W-a, Gebethner.	
Świętochowski Al. Pisma VII. Duchy. Cz. I. II. III. W-a,	
Wachholz Leon, dr. Psychopatologja sądowa. Na podstawie ustaw, obowiązujących w Rzeczypospolitej polskiej. W-a, Gebethner.	
Zawadzki Wł. Teoria produkcji. Próba zbadania społecznych warunków produkcji. W-a, Gebethner.	

DO EMIGRANTEK!

Ostrzega się.

Handlarze kobietami i dziećmi przez obłudną uprzejmość i kłamliwe obietnice starają się pozyskać Wasze zaufanie, aby potem zepchnąć Was na drogę hańby. Władze Państwowe stosują energiczne środki dla zwalczania handlu kobietami i dziećmi. Niezależnie od tego kobiety muszą strzec się same.

Emigrantki, miejcie się na baczności: przed wyjazdem z kraju, w podróży, na obczyźnie, a w szczególności:

1) Nie wdawajcie się w rozmowę z nieznajomymi, kobietami i mężczyznami, nie mówcie obcym, dokąd zamierzacie wyjechać.

2) Nie korzystajcie z ich rad i usług, zwłaszcza, gdy polecają noclegi, gdy obiecują korzystne zajęcie, chcą pomóc w wyrobieniu dowodów potrzebnych do wyjazdu z kraju. Nie wchodźcie wogóle do nieznajomych restauracji, nie przyjmujcie poczęstunku.

3) Nie pokazujcie swoich papierów (świadczeń, dowodów, kart okrętowych i t. p.). Pilnie strzeżcie pieniędzy, nie rozmieniajcie banknotów. Pilnujcie swoich rzeczy.

4) Nie zajeżdżajcie nocą do obcego miasta.

5) Sprawdzajcie dobrze, czy wsiadacie do właściwego pociągu; wybierajcie przedział dla kobiet.

6) Nie dajcie się namówić na zmianę wagonu, pociągu, lub celu podróży. W każdym podejrzanym wypadku, samotne emigrantki, zwracajcie się o radę i pomoc do miejscowych władz, lub instytucji rządowych i społecznych, mających za zadanie opiekę nad emigrantami.

Delegatki P. K. T. O. n. Dz. pełnią dyżury na dworcach kolejowych we wszystkich większych miastach Polski. Zagranicą istnieje również taka sama organizacja.

Wszystkie młode osoby w podróży powinny się zwracać po wskazówki i opiekę do dyżurnych delegatek, poznać je można łatwo po biało-żółtych opaskach na rękawach.

Polski Komitet Walki z Handlem Kobietami i Dziećmi.

Wydawca: Oddział Powiatowy Związku Nauczycielstwa Polskiego w Łukowie.

Komitet redakcyjny: Kalikst Szymonowicz, Józef Kozieł, Jan St. Majewski, Karol Strzałkowski, Wacław Benendo, Józef Pypec, Konstanty Zborowski.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Włodzimierz Sory.

Drukarnia Wydziału Powiatowego w Łukowie, woj. Lubelskie. Tel. 43. Zam. 660.